Kuryer Poznański.

Nr. 111. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 16 maja 1882.** *Nikazy Gruszczyński.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 15 maja.

(Rokowania mocarstw europejskich i sytuacya w Egipcie. — Gladstone pozostaje i nadal pierwszym ministrem; domniemywani sprawcy morderstwa w Dublinie; konieczność pojednania się Anglii z Irlandyą. — Interpelacya szowinistów niemieckich w sprawie żeglugi na Dunaju. — Przesiedlenie się dworu carskiego z Gatczyny do Peterhofu — Hr. Wolkenstein i margrabia Noailles wręczają swe akredytywy. — Z pola walki w Hercegowinie.)

Pomiędzy rządami Francyi i Anglii nastąpiło już, jak zaręcza angielski *Observer*, porozumienie co do środków, jakie przedsięwziąć należy w celu zażegnania niebezpieczeństwa, jakiém zagraża Europie przesilenie egipskie. Porozumienie to nie było jednak tak łatwém. Rząd angielski ociągał się dość długo z daniem odpowiedzi na propozycye p. Freycineta, i w Francyi odzywały się już głosy oburzenia na to kunktatorstwo angielskie. Dokonane dziś porozumienie objawić się ma niebawem w czynie. W Tulonie zbroi się pancernik francuski wraz z okrętem transportowym i wypłynie niebawem na wody tunetańskie, ażeby wzmocnić i zaprowiantować stacyonującą tamże eskadrę. Eskadra francuska w porcie Pireus otrzymała rozkaz, ażeby była gotową każdéj chwili do wyjazdu ku brzegom egipskim. Równocześnie z okrętami francuskimi popłyną także statki angielskie. Jak zapewnia *Journal de St. Pétersb.*, dała pierwsza Rosya impuls do rozpoczęcia rokowań w sprawie egipskiéj, zaproponowawszy rządom wielkich mocarstw europejskich, ażeby kwestyą egipską postawić na gruncie koncertu europejskiego i na nim starać się o przyprowadzenie do skutku pojednania i porozumienia. Na propozycyą tę — pisze rosyjski organ ministeryalny — zgodziła się Anglia i dała przyrzeczenie, że skoro tylko pomiędzy nią a Francyą nastąpi porozumienie, reszta mocarstw zostanie zawezwaną do wyrażenia swéj opinii, i Francya i Anglia nie podejmą żadnego kroku, któregoby nie zaaprobowały mocarstwa. „Możemy sobie — kończy *Journal de St. Petersb.* — powinszować szczęścia z powodu téj wspólnéj zgody, która, jak to ustawicznie powtarzamy, jest najlepszą rękojmią utrzymania pokoju, jakiekolwiekby wywiązały się komplikacye, mogące pokój ten zakłócić.“ — Ze rządowi rosyjskiemu wielce na tém zależy, iżby kwestya egipska nie sprowadziła groźnych zaburzeń, tego obszerniéj dowodzić nie potrzeba — w razie rozbicia się koncertu europejskiego, któryby musiał krwawy wywołać zatarg i w Europie, Rosya nie mogłaby się rzucić w wir wypadków, i tém to tłomaczy się jéj gorące pragnienie zażegnania niebezpieczeństwa kryzis egipskiéj i jéj inicyatywa w rozpoczęciu rokowań między mocarstwami. — Francya z wielkiém niedowierzaniem przystępuje do akcyi w Egipcie. Dnia 12 bm. wyjechał ambasador fransuski w Berlinie, p. Couciel, do Paryża. Zawezwany on został przez Freycineta, który pragnie dokładnie poinformować się co do zamiarów gabinetu berlińskiego względem Egiptu. Niemcy poczęły w ostatnim czasie odgrywać przy każdéj sposobności rolę protektora Turcyi, ztąd nie można się dziwić, że francuski minister spraw zagranicznych usiłuje nasamprzód wysondować zamiary księcia Bismarcka, zanim ułoży plan wspólnej operacyi i przedłoży go mocarstwom. W ten sposób wyjaśnia *National* przyjazd p. Courcela do Paryża. Nieufność, jaką p. Freycinet okazuje do polityki niemieckiéj, tłumaczy nam ten fakt, że rząd francuski nie wysłał dotąd okrętów do Egiptu.

Sytuacyą w Kairze tak nam określają dzisiejsze telegramy. Konsulowie Francyi i Anglii byli w sobotę rano u Khedywa; w czasie tym nie otrzymali jeszcze instrukcyi od swych rządów, ale oczekują ich każdéj chwili. Oficerowie czerkiescy znajdują się dotąd w więzieniu; ministrowie egipscy i wielu członków Izby notablów zebrali się w mieszkaniu prezesa Izby w celu naradzenia się. Po odbytém posiedzenia udał się do pałacu wice-króla prezes i komisya notablów, ażeby pośredniczyć na korzyść ministerstwa. Khedywe odrzucił pośrednictwo, oświadczywszy, że z buntownikami nie chce rokować. Jak słychać, poczynają się w dolnym Egipcie zbierać silne oddziały Beduinów; w jakim celu, dotąd nie wiadomo. W dniu wczorajszym obiegała w Kairze pogłoska, według któréj całe ministerstwo ma się podać do dymisyi; w tym razie podjąłby się utworzenia nowego gabinetu były minister finansów, Haidar pasza. — Jeżeli powyższe doniesienia są autentyczne, to rokoszanie egipscy widocznie tracą na duchu a stanowisko wice-króla poczyna się utrwalać. (Zobacz „Ostatnie Telegramy.“)

Telegram londyński z soboty podał nam wiadomość osnutą na komunikacie dziennika *Daily Nevs*, wedle którego Gladstone rychło ustąpi od steru rządu. Wiadomość ta jest mylna, prostują ją późniejsze doniesienia. Premier składa tylko urząd lorda skarbu, a pozostaje i nadal pierwszym ministrem. Gladstone liczy już 73 rok życia; pełnienie więc obowiązków dwóch urzędów przechodzi jego siły fizyczne. Wiadomość o złożeniu jednego z dwóch piastowanych urzędów nie zawiera więc w sobie nic nadzwyczajnego, i dowodzi właśnie, że premier z tém większą energią i zapałem pragnie wykonywać i tak już uciążliwe urzędowanie pierwszego ministra. Położenie, w jakie się dostała liga rolna z powodu spełnionéj zbrodni w Dublinie, poczyna się o tyle polepszać, że wzmaga się w Anglii przekonanie, iż i oranżyści mogli wykonać morderstwo. Kompromis Parnella z Gladstonem jest, jak pisze korespondent *Presse*, tak samo nienawistnym Fenianom jak i oranżystom, tym fanatycznym potomkom owych szkockich purytanów, którzy z Kromwellem naszli Irlandyą i uważali ją za swą własność. Podejrzenie ciąży także na tak zwanych ajentach rolnych, pośredniczących pomiędzy wielkimi właścicielami a drobnymi czynszownikami. Reforma rolna wyparła tych ajentów z ich nader zyskownego stanowiska, zajmowanego przez kilka pokoleń. Są to — pisze dalej korespondent — wierutne łotry, największa plaga ludu irlandzkiego. Od kilku lat żyli oni w ciągłéj trwodze; nieraz pędzono ich jak zwierzęta i często ich mordowano z zasadzki. Ci więc ajenci, i ich przyjaciele oranżyści mogli tak dobrze popełnić zbrodnią, jak Fenianie. Gdyby poszukiwania policyi te podejrzenia stwierdziły, łatwiejby było Gladstonowi wrócić do polityki ugodowéj. Zresztą zdaje się, że i tak ten mąż stanu ze znaną swą niewzruszoną i zaciętą uporczywością ciągle trzyma się planów pacyfikacyjnych. Na teraz jednak ma ręce związane. Niepodobna mu przez wzgląd na rozdrażnioną opinią publiczną odrzucić pomocy ofiarowanéj przez opozycyą. Jeżeli jednak nie przeprowadzi z pomocą nowych ustaw wyjątkowych pacyfikacyi Irlandyi, wtedy stanowisko jego będzie stanowczo zachwiane. Na teraz pozostanie u steru rządu. Dla Irlandyi byłoby to prawdziwém szczęściem, gdyby liga rolna mogła się oczyścić z podejrzeń o udział w zbrodni; rokowania o zgodę napowrót mogłyby być wtedy podjętemi. Nieprzejednana polityka do niczego nie doprowadzi, w każdym razie nie usunie téj wiekowéj choroby irlandzkiéj, taka polityka wzmocniłaby tylko stronnictwo nieprzejednanych radykałów. W końcu XIX stulecia nie można próbować wytępienia Irlandczyków, jak tego przed dwoma wiekami próbował lord Protektor, nie można całego ludu, pędzonego naganką, wystrzeliwać jak Buszmanów w Afryce, lub Czerwonoskórych w Preriach. Trzeba się z tym ludem pogodzić, jeżeli wewnętrzna wojna nie ma stać się nieustającą i spisek i rewolucya nie ma się zamienić w instytucyą państwową.

Ne sobotniém posiedzeniu rumuńskiéj Izby deputowanych wystąpili intransigenci z nową interpelacyą w kwestyi żeglugi na Dunaju. Deput. Venesco gamił znane oświadczenie, jakie był złożył minister Statesco w senacie i tak mówił:

Uznaję to chętnie, że ministerstwo nie skompromitowało dotąd interesów Rumunii; ubolewam jednak, że p. Statesco oświadczył w senacie, że projekt Barrèra służyć może za podstawę przy wykonaniu artykułu § 55 traktatu berlińskiego. Przyjęcie projektu tego za podstawę znaczyłoby tyle, co uznanie komisyi mięszanéj, na którą Rumunia żadną miarą zgodzić się nie może, ponieważ stoi ona po za traktatem berlińskim. Proszę zatém Izbę, ażeby przez uchwalenie umotywowanego porządku dziennego przepisała rządowi sposób postępowania.

Minister w odpowiedzi swéj powtórzył oświadczenie swe złożone w senacie i doda, że Rumunia nie przyzna nigdy Europie prawa do wykonywania policyi rzecznéj na wodach rumuńskich; Europa ma jednak prawo wydelegować komisyą, któraby czuwała nad tém, czy Rumunia stósownie do przepisów wykonuje regulamin rzeczny — i w tym punkcie służyć może projekt Barrèra za podstawę dalszych układów. Deputowany Cogalniceanu nazwał projekt francuski gorszym jeszcze od austryackiego projektu i zażądał, ażeby dawny program rumuński stanowił podstawę uregulowania żeglugi na Dunaju.

Car Alesander III zmienił znów swą rezydencyą; i przeniósł się w sobotę po południu do Peterhofu. Dnia poprzedniego przyjmował w Gatczynie na uroczystéj audyencyi ambasadora austryackiego, który mu przy téj okazyi wręczył swe papiery uwierzytelniające. Po audyencyi u cara oddał hr. Wolkenstein także wizytę carowéj. Tegoż dnia i reszta członków ambasady austryackiéj przyjmowaną była przez parę carską. — W sobotę wręczył także akredytywy swe ambasador francuski, margrabia Noailles, sułtanowi, i miał przemowę, w któréj oświadczył, że otrzymał od rządu swego polecenie, ażeby rozwijał i nadal przyjazne stósunki pomiędzy Turcyą a republiką francuską, która zdecydowaną jest strzedz interesów pokoju europejskiego i pragnie utrzymać tradycye z dawnych czasów, o ile te były wspaniałomyślne i przyjazne dla Turcyi. Sułtan wspomniał w odpowiedzi swéj o starych przyjaznych stósunkach i o wspólnych interesach politycznych Francyi i Turcyi, i dodał, że starać się będzie przyjaźń tę i ten wspólny interes troskliwie pielęgnować i jeszcze więcéj utrwalać.

Z pola walki w Hercegowinie donosi znów raport feldmarszałka Jowanowicza o nowéj walce z silnym oddziałem powstańczym pod Wukowicami. Powstańcy, jak dodawać nie potrzeba zostali pobici, ale małoznaczne tylko ponieśli straty.

Kurenda
księdza Metropolity Sembratowicza.

Z żalem przekonujemy się, że pogłoski krążące o jakiejś kurendzie Najprzewiel. księdza Metropolity, wymierzonéj przeciw pismom polskim, nie są zmyślone, lecz niestety prawdziwe. Rzeczona kurenda została rzeczywiście wydana i nosi datę 27 kwietnia v. st., a brzmi jak następuje:

Ponieważ gazety: *Gazeta Narodowa*, *Dziennik Polski*, *Przegląd Lwowski*, wydawane we Lwowie, także *Czas*, *Gazeta Krakowska* i *Reforma*, wydawane w Krakowie, *Przegląd Kościelny* i *Kuryer Poznański* wydawane w Poznaniu, nie zadając sobie trudu, ażeby dobrze przekonać się o prawdzie, w duchu nieprzyjaznym występują przeciwko dekretowi *S. Congregationis de Propaganda Fide pro negotiis ritus orientalis dato 6 Octobris 1863*, tak zwanéj Konkordji, i bezczeszczą hierarchiczne i parafialne nasze duchowieństwo, a nawet targają się na duchowną jurysdykcyą ordynaryatu, z tego powodu, ażeby zapobiedz temu zgorszeniu, uznajemy za stósowne ostrzedz wielebne duchowieństwo archidyecezyalne, ażeby nie dawało wiary poczionym dziennikom, a przy zdarzonéj sposobności w takich razach poruczonym duszstarownictwu naszemu archidyecezyanom, ażeby potrzebnych objaśnień udzielało.

Lwów, 27 kwietnia 1882.

Od Metropolitalnego gr. kat. Ordynaryatu.

Józef, metropolita.

Dziennik Polski donosi, że polityczne pisma lwowskie wytoczyły Jego Excelencyi księdzu Metropolicie proces sądowy, a *Przegląd Lwowski* zaniósł, jak nam również ze Lwowa potwierdzają, skargę na drodze kanonicznéj.

Kuryer Poznański ubolewać tylko może, iż rzucono nań niesłusznie podejrzenie, jakoby bezcześcił duchowieństwo i targał się na jurysdykcyą ordynaryatu.

Nigdyśmy tego nie czynili, i za łaską Bożą nigdy tego nie zrobimy. Szanujemy i czcimy władzę Biskupów jako tych, których Duch św. postanowił, aby rządzili Kościołem Bożym — i nigdy ani osoby, ani rozporządzeń księdza Metropolity nie dotykaliśmy, nigdy przeciw konkordyi nie występowaliśmy.

W artykułach i korespondencyach zwracaliśmy się jedynie przeciw moskalofilskiéj agitacyi świętojurców, pustoszących cerkiew Bożą na Rusi, pracujących około rozerwania świętego węzła jedności z Rzymem i siejących między ludem ruskim nienawiść do Polaków.

Przeciw téj klice świętojurskiéj i moskalofilskiéj występować nie przestaniemy, bo uważamy za nasz święty obowiązek informować czytelników naszych w zaborze pruskim i przestrzegać czytelników naszych w Galicyi przed tem, co się na zgubę Unii dzieje na Rusi.

Koło polskie a monopol.

Koło polskie nie miało dotąd sposobności wypowiedzenia w parlamencie, jak się zapatruje na sprawę monopolu, głosowało jednakże w sobotę za przekazaniem projektu rządowego osobnéj komisyi. Przekazano go też rzeczywiście komisyi 162 gł. (przeciw 121), pomiędzy któremi znajdowało się 8 głosów członków Koła polskiego pp. *Kalksteina*, dr. *Komierowskiego*, *I. Łyskowskiego*, *Magdzińskiego*, *M. Sczanieckiego*, dr. *W. Skarzyńskiego*, *Leona* hr. *Skórzewskiego*, *M. Żółtowskiego*. Poseł bytomski, ksiądz prałat książę Ed. Radziwiłł, głosował również za komisyą.

Jak ostatecznie Polacy głosować będą, przewidzieć nie trudno. Obietnice są tak niepewne i dalekie, a przewidziane niekorzyści pod politycznym mianowicie względem tak wielkie i widoczne, że Koło niewątpliwie przeciw monopolowi się oświadczy.

Mylném też najniezawodniéj było przypuszczenie posła Richtera, postępowca, który w sobotę nazwał „humorem téj całéj sprawy monopolowéj“ tę okoliczność, że podczas kiedy we wszystkich frakcyach parlamentu istnieją w téj kwestyi różnice zapatrywań, sami tylko Polacy w zwartym szeregu głosować zamierzają za monopolem, „ci Polacy, którzy jako wrogi państwa uważani bywają za jeszcze gorszych od postępowców.“

Obliczono wprawdzie, że z obiecanego przekazania gminom połowy podatków gruntowego i budynkowego zyskałyby gminy Wielkiego Ks. Poznańskiego 3 miliony marek, ale pomijając tę okoliczność, że ów obrachunek może być trochę za wygórowany, — każdy przyznać musi, że te trzy miliony ściągnęłoby z nas państwo w inny sposób, a w dodatku dałoby nam kilka set germanizatorów w postaci trafikantów.

Jeżeli już Niemcy sami obawiają się, że rząd armią robotników i urzędników monopolowych używać będzie do celów politycznych, jak to w mowie swéj wypowiedział bardzo jasno i otwarcie poseł dr. Windthorst z dnia 12 bm. — czegoż dopiero my Polacy lękać się możemy?

Z powodu wzmianki pana Richtera przemówił poseł *T. Magdziński* na sobotniém posiedzeniu w te słowa:

„Mości Panowie! Ponieważ w obecném stadyum obrad przy końcu rozpraw i pomimo prowokacyi posła Richtera nie dano mi wyłuszczyć stanowiska, jakie ja i moi ziomkowie zajmujemy wobec projektu o monopolu tytoniu, przeto możemy to stanowisko nasze dopiero zaznaczyć przy drugiém czytaniu, co sobie zastrzegamy. Obecnie mogę tylko p. Richterowi zaręczyć, że równą gorliwością i z równym zapałem bronimy interesów naszéj polskiéj dzielnicy jak mówcy, którzy nie tylko wystąpili w obronie interesów całych Niemiec, lecz także jak ci, którzy szczególnie wystąpili w interesie miast Bremy i Hamburga. Co się nas tyczy, to będę umiał nasze stanowisko wobec projektu wyłuszczyć — dziś atoli w wywody zapuszczać się nie mogę.

Zresztą na dziś nie tylko w mojém, ale i w ziomków moich imieniu oświadczam, że ze względu na wielkie znaczenie i doniosłość projektu godzimy się na przekazanie go w celu obrad przedwstępnych do projektowanéj komisyi.“

Przeciwko Gońcowi.

Wszystkie większe polityczne pisma polskie w zaborze pruskim potępiły jak najbezwzględniéj ***nikczemną denuncyacyą*** *Gońca Wielkopolskiego.*

Dziennik Poznański i *Gazeta Toruńska* powtórzyły dosłownie nasz artykuł „Niegodne krzykactwo,“ oświadczając zupełną z zapatrywaniami naszemi zgodność. *Orędownik*, powtórzywszy ustęp końcowy, wyraża oburzenie swoje z powodu owych insynuacyi *Gońcowych*.

Jest to najlepszy dowód, jak fałszywą jest droga na którą *Goniec Wielk.* czytelników swoich chce wprowadzić, jak grzeszne są jego krzykackie zapędy i osobiste zaślepienie.

Społeczeństwo podziela ten jednomyślny sąd prasy, reprezentującéj mniéj więcéj całą ludność Wielkopolski i Prus Zachodnich, i będzie wiedziało, co sądzić o téj hajdamackiéj polityce rozswywolonego „Kladderadatscha“ poznańskiego.

Dziennik Pozn. powtórzywszy słowa nasze, dodaje: „Jeżeli do niemiłych obowiązków dziennikarskich zalicza się już obowiązek polemizowania z dziennikami niemieckiemi, nie rozumiejącemi, lub nie chcącemi zrozumieć naszego położenia — to ten obowiązek staje się nader przykrym, jeżeli zmuszeni jesteśmy występować przeciwko polskim pismom. Obowiązku tego dopełnialiśmy jednakowoż zawsze i z tego powodu nie może nas też żaden spotkać zarzut; dopełniamy go też i dzisiaj wobec zdrożnych uwag *Gońca Wielk.*, podzielając w zupełności słuszne oburzenie *Kuryera Pozn.*“

Gazeta Toruńska zakończyła przytoczone z *Kuryera* uwagi temi słowy:

„Godzimy się zupełnie z *Kuryerem*.

Goniec przyswaja sobie już teraz terminologią naszych przeciwników, nazywając po policyjnemu i zwyczajem zawziętych pism niemieckich agitatorami ludzi, którzy starają się o obronę tych praw właśnie, za które on w swoim „walnym wniosku“ walczyć każe. Jest to droga, która *Gońca* zaprowadzić może nie między ludzi pracujących dla dobra naszego, ale wprost w rzędy Bassgeigów, aby użyć jego wyrażenia.

„Mądra głowa“ jest zawsze i wszędzie rzeczą bardzo pożądaną. Niechże się więc z nią *Goniec* wysunie. Ma do tego tyle sposobności i tyle obowiązku. Raz już powiedzieliśmy mu, że należy iść do rady i tam pouczać, przekonywać, do dobrego zachęcać, a nie chować się gdzieś za stołem redakcyjnym, aby potém bądź co bądź przyganiać i łatki przypinać wszystkiemu, — czego sam nie zrobił, do czego go nie zaproszono uniżenie.

Bił kiedyś *Goniec* we wszystkie dzwony na *Orędownika* o sianie niezgody. A czemże jest dzisiaj ta jego tkliwa litość nad „poczciwym i zacnym ludem naszym, który robi wszystko, czego tylko od niego żądają?“ — Czy godzi się tak przeciwstawiać tych żądających naszemu ludowi? Czy takie wyrażanie się i sianie takich zapatrywań nie dąży do wywołania rozdwojenia i niezgody, która ostatecznie wszystkich nas pobićby musiała? — Czyż nie sroma się *Goniec* w jednę trąbkę trąbić z tymi, którzy każdy ruch, każdą obronę praw naszych zowią „sprawką zacnych agitatorów,“ którzy ludem komenderują, podczas gdy ten nie wie, co robi, a w gruncie wdzięczny i przywiązany do rządu i jego organów?

Albo to zajadłe i osobiste zaczepianie posłów, to prawienie o ambicyach osobistych i szukaniu honorów, czyż to podniesie znaczenie naszych obrońców i czy nie zgorzknie przez to do reszty ten już i tak twardy obowiązek?

Mądra głowa powinna kierować ruchem, ale i ważyć słowa, które w świat puszcza, a nie powinna folgować jakimś ukrytym zakwasom, które się z głębi serca gdzieś odzywają.“

Orędownik zaś końcowy ustęp naszego artykułu poprzedza temi słowy:

„Wiadomo czytelnikom naszym, że nie tylko *Posenerka*, ale i *Goniec Wielkopolski* występują przeciw wiecom szkólnym w okolicy Poznania — każdy po swojemu.

„*Goniec* niezadowolony z wieców, niezadowolony z uchwalonych petycyi, gani jedno i drugie, ale nie powiada od siebie, jakby lepiéj należało bronić dzieci polskich przed znaném rozporządzeniem pow. inspektora szkólnego. Na dobitkę mówi o gospodarzach, którzy się urządzeniem wieców zajmują, z wielkiém lekceważeniem, zarzucając im, podobnież jak *Posenerka*, że są tylko ślepém narzędziem w ręku agitatorów.“

W końcu i *Posn. Ztg.* odzywa się o tych wywodach *Gońca* i nie szczędzi mu uznania za to, że *Goniec* miał odwagę nazwać wiece agitacyą.

Wiec w Zegrzu.

Mimo słoty i wyścigów pod Poznaniem zebrało się w domu gospodarza Bakosia w Żegrzu około 250 włościan z Żegrza, Rataj, Główny, Chartowa, Młynikowa, Górczyna i innych przyległych włości, aby wziąć udział w wiecu zwołanym przez tamtejszy dozór szkólny, złożony z gospodarzy Karóla *Selmana*, sołtysa, Jana *Klatkiewicza*, Andrzeja *Pokrywki* i *Bakosia*, jako rendanta. Matki 12 dzieci (wymienionych w petycyi) przybyły z płaczem do dozoru skarżyć się na niemczenie swych dzieci i zażądały obrony. Dozór szkólny pod wpływem łez tych matek, a nie pod naciskiem „agitatorów“, jak pisze *Goniec W.* i *Posn. Ztg.* zwołali owi gospodarze wiec szkólny, pierwszy, jaki się w Żegrzu odbył od niepamiętnych czasów.

Wieś Żegrze miły dla oka przedstawia widok; przerzyna ją żwirówka wiodąca do Kórnika, a po obu

jéj stronach zaległy domki schludne, czyste, o wybielonych starannie ścianach, smołowcowych dachach, a wewnątrz przy oknach firanki, pod oknem kanapy, daléj komody, szafy, wazoniki z kwiatami, zegary i obrazy świętych pańskich na ścianach. Lud serdeczny i gorąco przywiązany do wiary i narodowości, pracowity, rzędny, rozumny, gospodarstwa ani jednego w obce ręce nie puścił, a kiedy żegierskie dzieci w kościele św. Jana za bramą warszawską zaśpiewają na głosy podczas sumy — to matkom i ojcom aż serce rośnie z radości. Na Żegrzanach i ich dzieciach znać zbawienny wpływ szkoły i Kościoła.

Na wiec przybyli z Poznania pp. dr. R. Szymański, Fr. Dobrowolski i ks. dr. Kantecki — z Torunia zaś zjechał p. Ignacy Danielewski, redaktor *Gaz. Tor.*, aby dać dowód solidarności z potępianymi przez *Gońca Wiel.* „agitatorami“. Policyą reprezentował komisarz p. Roll z Poznania.

Gospodarz J. Klatkiewicz zagaił wiec chrześciańskiém pozdrowieniem, i powitawszy zebranych, zaproponował na przewodniczącego gospodarza Piechowiaka.

Ks. dr. Kantecki przedstawił zebranym p. Danielewskiego, którego jako dawniejszego Majstra od *Przyjaciela Ludu* powitano głośném „niech żyje!“ — a następnie wyłożył obszernie, dla czego na rozporządzenie pana Luxa godzić się nie możemy, czemu przeciw niemu protestować jesteśmy zniewoleni. Pan dr. Szymański zapytał zebranych, czy prawdą jest, że te a te dzieci uznane zostały przez p. Luxa za Niemców? i przekonawszy się o prawdziwość podanych cyfr i nazwisk, zawezwał obecnych tamże Ojców owych dzieci, aby się oświadczyli, czy są Polakami i jak chcą dzieci swe wychowywać. Oburzenie z boleścią i smutkiem zmięszane malowało się na twarzy tych ojców, którzy wszyscy, z wyjątkiem gospodarza Peca, nie umieją wcale po niemiecku, i którzy oświadczyli, że pojąć tego nie mogą, jakiém prawem ich dzieci do Niemców zaliczone być mają. Ani my, mówili — ani ojcowie nasi Niemcami nie byli, a my żadną miarą na zniemczenie dzieci naszych pozwolić nie chcemy i nie możemy. Gospodarz Pec zna język niemiecki, ale ponieważ żona jego słowa po niemiecku nie rozumie, przeto i dzieci jego tego języka nie znają. Dzieci te już dla tego samego nie mogłyby się uczyć religii świętéj po niemiecku, a nadto ojciec ich dwukrotnie oświadczył, że chce, aby dzieci jego wychowane były po polsku i za Polaków uważane.

Pan dr. Szymański po stwierdzeniu tych faktów, opowiedział jeszcze, że aby mieć dwie lekcye dla uczenia owych rzekomo niemieckich dzieci religii św. po niemiecku, urwano dzieciom I oddziału jednę lekcyą fizyki a drugą geometryi; że „statki“ fizykalne, zakupione za 75 marek bez wiedzy dozoru, leżą teraz bezużytecznie w szafie, i wytoczył inne jeszcze sprawy szkólne, jak n. p. niepotrzebne wykonanie planu budowy, za który gmina ma zapłacić 250 marek.

Włościanin Leitgeber oświadczył, że on wcale nie będzie posyłał swych dzieci do szkoły, gdyż inne dzieci wytykają je w szkole palcami i wołają na nie „Niemiec! Niemiec!“ To dało ks. dr. Kanteckiemu powód do zwrócenia uwagi zebranych na tę jeszcze stronę rozporządzenia p. Luxa i wykazanie, że rozporządzenie to przyczynia się do nieufności gminy względem nauczycieli i waśni w gminie saméj. Napomniał przytém ks. Kantecki rodziców, aby dzieciom swym zganili wyszydzanie dzieci innéj narodowości, bo każda narodowość zasługuje na szacunek.

Gospodarz M. Mizera, który przewodniczył na wiecu górczyńskim przemówił z zapałem do zebranych i powitanych Zegrzan od Górczyniaków, chwalił ich gorliwość i w gorących słowach zachęcał do wytrwałości i do szerzenia oświaty. Wskazawszy na artykuły tych pism, co to „bredzą“ o „agitatorach,“ zapytał zebranych: Bracia, kto tu agitował? Kto kogo wzywał do wieca i na wiec? Czy ci Panowie z Poznania Was prosili o zwołanie wieca — czy Wy ich na wiec zaprosiliście?‘

My prosili! My prosili! była jednomyślna odpowiedź. Wspomniał też p. Mizera dla czego wysyłać należy petycye, a nie udawać się osobiście do p. Luxa, który wczoraj niejakiegoś Grausza z Górczyna, proszącego, aby dzieci jego nie były uważane za Niemców, bardzo niegrzecznie za drzwi wyprosił i prokuratorem mu groził.

To dało powód p. Szymańskiemu do zalecenia obecnym rozwagi i umiarkowania. W jednéj z wiosek pod Poznaniem włościanin rozżalony tém, że dzieci jego mają być uważane za Niemców, wpadł w gniew tak srogi, że szukał we wsi p. Luxa, i sam potém Panu Bogu dziękował, że go nie znalazł, bo byłoby przyszło do scen bardzo niemiłych.

W końcu p. Ignacy Danielewski przemówił do zebranych, zachęcając ich wymownie do kształcenia dzieci swoich w domu, do uczenia ich pieśni i wierszy polskich do pokochania wiary i ojczyzny.

Wiec skończył się o godzinie 7, a na twarzach włościan widać było serdeczne zadowolenie, okazywane zresztą i w głośnych podziękowaniach tym, co wiec urządzili i co na nim przemawiali.

Wspomniana powyżéj petycya brzmi jak następuje:

Zegrze, 14 maja.

Ekscelencyo!

Szkoła nasza w Zegrzu jest katolicką; liczy 200 dzieci, między temi 2 ewangielickich i 2 katolicko-niemieckich, które naukę religii św. pobierały zawsze osobno w swym ojczystym języku.

Po Wielkiéj nocy, dnia 21 kwietnia rb., rozporządził pan powiatowy inspektor szkólny w szkole naszéj, że 12 dzieci polskich, które sobie wybrał, ma być uważanych w szkole za niemieckie, ponieważ mają niemieckie nazwiska. Są to następujące dzieci:

1. Selman Wojciech, dziecko gospodarza, 2. Pec Maryanna, dziecko gospod., 3. Pec Małgorzata, dziecko gosp., nadto dzieci chałupnickie: 4. Szuman Józefa, 5. Szuman Małgorzata, 6. Roth Barbara, daléj dzieci wyrobnickie: 7. Deyerling Magdalena, 8. Deyerling Maryanna, 9. Leitgeber Katarzyna, 10. Langa Rozalia, 11. Renc Katarzyna, 12. Hein Andrzéj.

Skutkiem owego rozporządzenia zaszły w szkole naszéj takie zmiany:

1) że owym 12 dzieciom zaprzestano wykładać religii św. po polsku, a wykładają ją po niemiecku;

2) że dzieci te wykluczono z nauki polskiego czytania i pisania;

3) że dzieciom najwyższego oddziału skasowano z planu szkólnego 2 godziny z realiów, aby te 2 godziny przeznaczyć na niemiecką religią dla tamtych dzieci.

Wywołało to w naszéj gminie wielkie zdziwienie i oburzenie. Tak matki, jak ojcowie, nie mogą zrozumieć celu tego rozporządzenia i nie chcą się téż zgodzić, aby religii świętéj uczono ich dzieci po niemiecku, teraz, po Wielkiéj nocy, kiedy dotąd uczono je po polsku. Matki nie chcą dzieci posyłać na tę niemiecką naukę i nie posyłają ich, chyba że się to zdarzy przez zapomnienie. W szkole powstają skutkiem tego nieporządki, a że za to możemy się jeszcze kar porządkowych spodziewać, więc cała nasza gmina zebrała się dziś na publiczną naradę, by wysłać z niéj prośbę do Waszéj Ekscelencyi, abyś w tę rzecz zajrzeć i szkodliwym dla nas następstwom onego rozporządzenia zapobiedz zechciał.

Rozporządzenie pow. inspektora szkólnego uważamy za rzecz, któréj brak nietylko prawnéj podstawy, ale nawet jakiegobądź rzeczywistego powodu.

Jeżeli pow. inspektor szkólny uważa naprawdę one dzieci z powodu ich niemieckiego nazwiska za Niemców, to my interesowani a niżéj podpisani rodzice oświadczamy: że jesteśmy Polakami, nasze dzieci także Polakami, i że pow. inspektorowi szkólnemu nie przyznajemy żadnego prawa, aby dzieciom naszym w szkole ich narodowość polską zaprzeczał. Gdyby zaś ta nasza deklaracya miała z jakichbądź względów budzić wątpliwości u Waszéj Ekscelencyi, to na to odpowiadamy prosto i krótko: nasze dzieci nie znają niemieckiego języka, religii po niemiecku się uczyć nie mogą — i my ich rodzice nie chcemy tego!

Zeby powiatowy inspektor szkólny tylko dla tego nasze dzieci do niemieckich zaliczał, że ich nazwisko brzmi po niemiecku, tego żadną miarą przypuścić nie możemy, bo to przecież nie żaden powód. Trzeba nam więc przyjąć, że powiatowy inspektor szkólny tak tę rzecz rozumie, że wybrane przez niego dzieci mają nietylko nazwisko niemieckie, ale także po niemiecku rozumieją i ich rodzice w domu po niemiecku mówią. Tak możnaby ono rozporządzenie w jakiś przynajmniéj zrozumiały sposób upozorować.

Tymczasem, jak się rzeczy istotnie mają, nie możemy inaczéj powiedzieć, jak tylko, że pow. inspektor szkólny, wydając rozporządzenie takiéj doniosłości, nie zadał sobie wcale trudu, jakby się spodziewać należało, aby się przekonać, czy te dzieci przy swém niemieckiém nazwisku rzeczywiście po niemiecku w domu mówią, lub przynajmniéj niemiecki język jako tako znają. Inaczéj byłby się od razu dowiedział, że z owych dwunastu przez siebie wybranych dzieci ani jedno nie mówi w domu po niemiecku, tylko po polsku; że czworo z nich zna tylko o tyle język niemiecki, o ile go się w szkole uczyło, reszta zaś ośmiorga dzieci znajduje się w oddziale najniższym, i to po części dopiero od Wielkiéj nocy, — i dzieci te zgoła nic po niemiecku nie rozumieją i dopiero mają się uczyć języka niemieckiego, w którym już teraz nakazano im wykładać religią św.

Tak się rzecz ma z owemi dziećmi, i uczenie tych dzieci religii św. po niemiecku — bez względu na to, czy one niemieckie, czy polskie mają nazwiska, czy je kto chce uważać za Niemców czy za Polaków, jest po prostu czystém niepodobieństwem. Nietylko więc jako Niemców, czém te dzieci nie są, ale nawet jako Polaków, czém są, nie ma powiatowy inspektor szkólny ani prawa, ani nawet powodu zniewalać te dzieci do pobierania nauki religii św. w niemieckim, a więc nieznanym im języku.

Ponieważ nie ma powodu, aby dzieci te były uważane w szkole za Niemców, przeto wykluczenie ich z nauki polskiego czytania i pisania nastąpiło także nieprawnie.

Z tych powodów, którym Wasza Ekscelencya słuszności odmówić nie zechcesz, upraszamy uniżenie:

> abyś Wasza Ekscelencya zechciał rozporządzić, żeby rzeczone zmiany, jakie w szkole naszéj z dniem 21 kwietnia rb. powiatowy inspektor szkólny zaprowadził, zostały, jako nieprawne i pożytkiem owych dzieci niezgodne — cofnięte.

Przyczém pozwalamy sobie W. Ekscelencyą uprzejmie prosić, aby się to stać mogło jak najprędzéj.

Niespokój ten wyrozumiesz W. Ekscelencya, gdy mu wyłuszczymy tak moralne jak materyalne pobudki, które nas do tego zniewalają.

Między owemi 12 dziecmi jest tylko 3 gospodarskich, reszta są to dzieci chałupników i wyrobników; Renc Katarzyna i Andrzéj Hein są nawet sierotami. Rodzice tych dzieci jako wyrobnicy pracując ciężko na utrzymanie rodzin, nie mają w domu czasu ani ojciec, ani matka uczyć dzieci swych nawet pacierza i ten rodzicielski obowiązek składają właśnie na szkołę, pewni, że szkoła go dopełni. Jeżeli teraz tym dzieciom religia będzie po niemiecku wykładana, to dzieci te, nie znając języka wykładowego, nie nauczą się niczego o Panu Bogu, ani téż o prawdach naszéj wiary św. katolickiéj.

Daléj, ponieważ żony nasze a matki owych dzieci, mocno zaniepokojone owém rozporządzeniem, wzdrygają się posyłać dzieci na niemiecką naukę religii, przeto lękamy się, abyśmy skutkiem tego nie byli narażeni na kary porządkowe, które się staną nieuniknionemi. Dotkną one głównie biednych ludzi w naszéj gminie i wywołają tém większe oburzenie, że wszyscy czuć będą, iż te kary są niesprawiedliwie nałożone.

Taka zaś niesprawiedliwość stanie się powodem do ogólnego niezadowolenia w gminie naszéj, bo gmina nasza i tak stęka pod ciężarami szkólnemi.

W szkole naszéj mamy 200 dzieci, a jednego tylko nauczyciela: potrzeba nam drugiéj klasy, do czego nas téż już Prześw. Król. Rejencya skłania, potrzeba nam wybrać i utrzymywać drugiego nauczyciela. Ceniąc wysoko pożytek, płynący z oświaty elementarnéj, weźmiemy chętnie te ciężary na siebie. Atoli jeżeli nas mają spotykać takie przykrości, że bez naszéj woli i bez naszego polecenia każą dla nas w interesie przebudowania szkoły wykonać plan aż za 250 mk. i my dziś drogą sądową musimy bronić gminy, żeby téj wielkiéj sumy z niéj nie ściągnięto; jeżeli dziś za to, czegośmy także nie chcieli i czego nie chcemy, będą na członków gminy nakładali kary porządkowe, gdy dzieci swych nie będą posyłali na niemiecką naukę religii; jeżeli dziś pow. inspektor szkólny dla téj niemieckiéj nauki religii każe z planu szkólnego skreślić naukę fizyki dla dzieci naszych najwyższego oddziału i teraz w szafie spoczywają niepotrzebnie aparaty fizykalne, które gminę kosztują około 75 m., to nie dziwić się, że nas i ochota odejdzie, aby łożyć więcéj na szkołę. Zkąd my bowiem przy tych ciężkich czasach mamy brać na podatek dla rządu, na budowę nowéj klasy i pomieszkania dla drugiego nauczyciela i jeszcze do tego to na kary porządkowe, to na jakieś plany, przed któremi się opędzić nie możemy, bo z nami polskimi gospodarzami to tak protokuły niemieckie spisują, że my ich nie rozumiemy a podpisać musimy; na jakieś aparaty fizykalne, z których potém nasze dzieci pożytku nie mają i o których zakupywaniu nasz dozór szkólny nigdy nic nie wie, bo się tylko od rendanta gminnego o tém dowiaduje, kiedy już trzeba w Poznaniu kupca szukać i rachunek mu zapłacić.

Słyszymy, że JEkscelencya, Pan Minister oświecenia polecił osobnym okólnikiem, aby Wysokie Władze prowincyonalne brały nas gminy w obronę przed przeciążeniem nas ciężarami szkólnemi. To téż z całą ufnością udajemy się do W. Ekscelencyi w téj nadziei, że W. Ekscelencya raczysz w téj sprawie stanąć po naszéj stronie i tak rozporządzić,

> ażeby z powodu owego rozporządzenia pow. inspektora szkólnego członkowie naszéj gminy za możliwe nieposyłanie dzieci swych na niemiecką naukę religii, karami porządkowemi ścigani nie byli.

Na świadectwo, jakośmy się zdecydowali do wysłania niniejszéj prośby, a zarazem skargi naszéj do W. Ekscelencyi po głębokiéj rozwadze i wzajemnéj naradzie z naszym Dozorem szkólnym, podpisuje się nasz Dozór szkólny na czele całéj gminy.

Waszéj Ekscelencyi

słudzy uniżeni

Ojcowie rodzin gminy Zegrza.

Do
J. Ekscelencyi Rzeczywistego
Radzcy Tajnego
Pana Naczelnego Prezesa
w Poznaniu.

Obrady w parlamencie niemieckim

nad

monopolem tytóniu.

Po trzechdniowych obradach ukończył nareszcie parlament niemiecki w sobotę pierwsze czytanie projektu o monopolu tytóniu. Sobotnia dyskusya nie zawierała w sobie nowych momentów, co łatwo wytłómaczyć tą okolicznością, iż na dwóch poprzednich posiedzeniach poszczególne frakcye przez usta swych przywódzców określiły już swe stanowisko do przedłożonego projektu. Gdyby w sobotę nie był w końcu zabrał głosu postępowiec Richter, znany z sarkazmu, a nie gardzący nawet takim środkiem, jak przenoszenie dyskusyi na pole osobiste, możnaby przebieg sobotniego posiedzenia nazwać bardzo.... nudnym.

Na początku dwóch posłów badeńskich, Sander i bar. Göller, wystąpiło przeciw monopolowi. Pierwszy z mówców proponował, aby zamiast monopolu zaprowadzić większy podatek na wódkę, drugi zaś przemawiał za podatkiem od surowego tytóniu i fabrykatów tabacznych, z czegoby do skarbu wpłynęło 90 do 100 milionów, któréj to sumy państwo przez monopol nigdy nie osiągnie.

Na inném stanowisku stanął bar. Wöllwarth: potrzebę zaprowadzenia monopolu starał się uzasadnić tém, iż Rzesza pod względem finansowym winna być silną i niezależną, do czego najlepszym środkiem jest monopol tytóniu.

Secesyonista dr. Barth (z Bremy) występnje przeciw monopolowi i zarzuca podsekretarzowi Meyerowi, iż w projekcie (którego p. Meyer jest autorem) znajduje się wiele niedokładności. Przeciw tym zarzutom bronił się p. Mayer: Izba przysłuchiwała się dość spokojnie tym wywodom; nawet postępowcy, którzy w środę w skandaliczny sposób krzyczeli podczas przemówienia p. Meyra, uważali za stósowne zachować głębokie milczenie.

Wniesiono następnie o zamknięcie dyskusyi, lecz wniosek ten nie zyskał większości. Zabrał wtenczas głos konserwatysta Hammerstein, aby stanąć w obronie monopolu. Mówca nie wierzy w twierdzenie socyalistycznego posła Vollmara, aby monopol tytóniu był etapą na drodze do urzeczywistnienia ideału państwa socyalistycznego.

Na tém zakończyła się ogólna dyskusya. Przemawiał jeszcze postępowiec Richter, jako jeden z wnioskodawców (aby odrzucić monopol i nie podwyższać podatku od tytóniu). Odrzucenie monopolu — rzekł on — jest niewątpliwe; kwestyą tylko jest, czy to nastąpi w stósunku 4 do 1 lub 5 do 1. Liczba rzeczywistych zwolenników monopolu z pomiędzy 397 ogranicza się tylko na 50, ale może cyfra ta wzrośnie do 80. Nawet konserwatyści nie są pomiędzy sobą zgodni. Wedle wiadomości, podanych przez dzienniki, tylko Polacy chcą w zwartym szeregu głosować za monopolem, i tu rozpoczyna się komika. Polacy więc występują w sprawie patryotycznéj ukonsolidowania państwa niemieckiego, ci Polacy, którzy wedle urzędowego szacowania jeszcze mają być gorsi od postępowców. (Wesołość.) Jednolite to jednak wystąpienie Polaków nie ma być całkiem pewne. Żałuję, że Alzatczycy, którzy są przeciwnikami monopolu, nie dostali się do głosu: znają oni dobrze strasburgską rękodzielnią tabaki! — Socyalno-demokratyczny mówca przedstawił wczoraj powinowactwo monopolu z socyalizmem. Trąci to zapewne socyalizmem, jeśli się twierdzi, że monopol dostarczać będzie cygar po téj saméj cenie, co fabrykanci prywatni, że jednak wpłyną z niego znaczne przewyżki, które obecnie pobierają osoby prywatne. Jeśli to jest prawdą o tytóniu, to w konsekwencyi będzie można także inne rzeczy zmonopolizować. Pan Hammerstein zna socyalizm tylko z przemówień Stöckera, inaczéj wiedziałby, że Liebknecht w swéj broszurze mówiąc o zabraniu gruntów, przyrzeka właścicielom wynagrodzenie. Największym propagatorem socyalizmu w Niemczech jest właściwie kanclerz. Od 1862 r. popiera ks. Bismarck Lassala, to jest od chwili, kiedy się z nim zapoznał. Monopol tytóniu o wiele większe przyniesie socyalistom korzyści w porównaniu do szkód, jakie im wyrządziła ustawa, przeciw nim skierowana. Jedyném uniewinieniem kunclerza jest to, iż nie ma wyobrażenia o tém niebezpieczeństwie. Przez listy, ogłaszane w swych przybocznych organach, podburza kanclerz wieśniaków przeciw mieszczanom, krytykuje ustawy, które wraz z monarchą podpisał. Z nasienia takiego nie może wzrość nic dobrego. — Co się tyczy naszéj rezolucyi, to żądamy odrzucenia monopolu i niezwiększania podatku od tytóniu. Cieszę się, że i Windthorst wyraził bez ogródki to samo zdanie: widoczna, że wyborcy centrum w sprawach tego rodzaju nie znają żartów i że nawet nie chcą wyzyskiwać tytóniu w celach kościelno-politycznych. W Izbie znajduje się téż większość przeciw większemu opodatkowaniu tytóniu. Ze jednak kwestya o zaprowadzenie monopolu na tytóń nie będzie całkiem z widowni usunięta, o to postarają się już Wyrtembergczycy. Ks. Bismarckowi, jak się wyraziła *Provinzial-Corresp.*, spieszno jest z przeprowadzeniem swych projektów. Tak jest! reakcya spieszyć się musi, bo jéj dni są policzone. (Smiech na prawicy, oklaski na lewicy.) Po co, panowie, chcecie projekt odesłać do komisyi? czy dla tego, by się przekonać o rezultatach osiągniętych przez strasburgską rękodzielnią tytóniu? przecież wiadomo, że kramy, gdzie sprzedają jéj fabrykaty, jedne po drugich bankrutują. Obrady w komisyach przedłużą tylko niepotrzebnie sesyą parlamentu: losy monopolu są już rozstrzygnięte. Kanclerz powinien się przekonać, że prócz jego woli jest jeszcze inna wola. O ten monopol musi się rozbić potęga kanclerza. (Smiech na prawicy, oklaski na lewicy.) Z monopolem bowiem łączy się bardzo ważna sprawa polityczna, która ze względu na samodzielność parlamentu winna być rozstrzygnięta (przeciągłe oklaski na lewicy, sykanie na prawicy).

Do porządku obrad zabrał głos poseł Magdziński (porównaj wyżéj), poczém Izba przystąpiła do głosowania: 162 głosami przeciw 121 zgodzono się na odesłanie do komisyi tak projektu rządowego, jak wniosku postępowców.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Kraków, 12 maja.

(W sprawie Barbary Lisickiéj).

(***) Znalazła się w Krakowie „nowa Barbara Ubryk,“ a najsmutniejszą w téj sprawie rolę odegrały niektóre dzienniki polskie, które na wzór dzienników żydowskich lub przynajmniéj żydowskim pseudoliberalizmem przesiąkłych ogłosiły „martyrologią“ Salomei Lesickiéj w klasztorze Panien Bernardynek krakowskich i w ten sposób dostarczyły dopiero owym pismom zagranicznym kłamstw, rozsiewanych przez familiantów „męczennicy“ jako pożądanego materyału do zohydzania instytucyi katolickich. W dochodzącym mnie w téj chwili numerze *Kuryera* widzę powtórzone z *Gazety Narodowéj* sprostowanie przesłane temuż dziennikowi przez prowincyała O. Justyna Szaflarskiego, którego wiarogodności nikt pewnie w wątpliwość nie poda, skoro ojciec prowincyał sam wspomina w niém o „trafiających się brakach i wykroczeniach w własnym domu,“ jak zwyczajnie w każdéj instytucyi, w któréj dwu ludzi jest pospołu. Mimo to mniemam, iż przysłużę się prawdzie, ogłaszając urzędowe sprawozdanie jednéj władzy świeckiéj, a mianowicie władzy rządowéj, do władzy przełożonéj, spisane na podstawie śledztwa, przeprowadzonego przez *brachium saeculare* w samymże klasztorze, w samém miejscu okropnego męczeństwa niesfornéj zakonnicy. Temu dokumentowi nikt już nie odmówi wiary, komu wiadomo, jak nazbyt wiernymi i w wierności swéj przesadnie gorliwymi stróżami paragrafów ustaw austryackich są urzędnicy Polacy w Galicyi; najmniéj zaś o prawdziwości relacyi téj wątpić będzie *Gazeta Narodowa*, która na saméj sobie doznaje nieraz zbytku gorliwości w wyśledzeniu czegoś niezgodnego z paragrafem. Paragrafy zaś tyczące się klasztorów, datują w Austryi z czasów najwybujalszego rozkwitu „liberalizmu“ ustawodawczego, mianowicie z roku drugiego ery krachowéj.

Nie jestem upoważniony powiedzieć, zkąd i dokąd odeszło to sprawozdanie, ale że to jest dokument urzędowy, — każdy, gdyby mi nie chciał wierzyć na słowo, pozna od razu ze stylu; a ogłaszam go dosłownie z oryginału polskiego. — Brzmienie jego jest następujące:

Lesicka Salomea, z domu Antonina, rodem z Betkowic w Królestwie Polskiém, lat 49, panna, od 18 lat w klasztorze, profesowana r. 1869, od samego początku intrygantka, a od zaprowadzenia reform październikowych r. 1881 klauzuli (sic) klasztornéj okazała się zupełnie nieposłuszną i takowych nie uznawała i nie uznaje, a to z téj przyczyny, że przez poprzednią przełożoną klasztoru uwolnioną została od wszelkich służebności klasztornych jako protegowana.

Przez lekceważenie téj reformy klauzuli klasztornéj, opierając się li tylko Lesicka na stanie zdrowia, otrzymała karę dyscyplinarną, oznaczoną w wykonywaniu służebności klasztornych za inną zakonnicę, któréj nie wykonała i wywołała w skutku tego zażalenie przez przełożoną do prowincyała OO. Bernardynów we Lwowie, który udzielił tejże piśmienne napomnienie, odczytane Lesickiéj publicznie podczas stołu kanonicznego wobec innych zakonnic.

Napomnienie to Lesicka zlekceważyła ku zgorszeniu zakonnic, a w skutku tego rada Matek Dyskretek zganiła jéj postępowanie w obecności ks. kapelana, złożyła raport (sic!!) prowincyałowi z prośbą o wydalenie Lesickiéj z klasztoru (rozwiązanie ślubów), a aż do czasu nadejścia decyzyi zabroniła Lesickiéj widywania się z ludźmi pozaklasztornymi, zakazała przyjmowania komunii św., oraz poleciła zakonnicom, by wszelkie stósunki z Lesicką zerwały.

Nadkomisarz ..... i ..... przesłuchawszy kapelana, przełożoną, oraz samą Lesicką w skutek zapytania telegraficznego ....*) sprawdzili, że Lesicka klasztoru nie chce opuścić i jedynie tylko dla nadwątlonego zdrowia przez chorobę żołądka i serca, jak to sama Lesicka podała, a którą ma w kuracyi dr. Wiszniewski, pragnie tylko, by ją od służebności klasztory uwolniono aż do czasu wyzdrowienia, by udzielić jéj pozwolenie wyjazdu na świeże powietrze i zaprzestano snuć intrygi względem niéj w klasztorze.

Na razie polecono przełożonéj uwzględnienie słabości Lesickiéj, zmienienie jéj słomy w sienniku oraz lepsze z nią obchodzenie się, o czém raport przedłożono c. k. ....

Reklama dziennikarska wypłynęła ztąd, że Lesicka musiała korespondować z familią, opisując im swe położenie, a będąc zdenerwowaną, w drastycznych słowach opisała, zwłaszcza że ani bitą ani zamykaną nie była.

---

*) Wyrazy wykropkowane są to nazwiska osób wysłanych dla przeprowadzenia śledztwa i nazwa władzy, z któréj polecenia to się stało.

Przyp. Koresp.

Berlin, 13 maja.

(Pożar na wystawie hygienicznéj.)

„Wystawa hygieniczna pali się!“ — taki okrzyk rozlegał się wczoraj po ulicach Berlina, a wielka łuna i ogromne kłęby dymu wskazywały, że to pożar znaczny. Polem hygieny (nauka o zdrowiu, od Hygieia, bogini zdrowia, córki Eskulapa — jest to gałąź nauki lekarskiéj) w ściślejszém znaczeniu jest nauka o zdrowiu, połączona z pielęgnowaniem zdrowia przez ogół społeczeństwa ludzkiego. Nowsza technika pod tym względem w ostatnich latach porobiła znaczne postępy. Najnowsze urządzenia pokoi i kuchni z wodociągami, wentylacyami i innemi udoskonaleniami, ulepszeniami narzędzi do leczenia, ochronienia lub ulżenia w chorobach wszelkiego rodzaju, postępy w produkcyi lekarstw rozmaitego gatunku, ulepszenia przyrządów optycznych

i akustycznych, odzieży od nakrycia na głowę do butów, słowem wszystkie przedmioty, mogące mieć jakąkolwiek styczność ze zdrowiem człowieka, miały być w wystawie naocznie przedstawione. O bogactwie wystawionych przedmiotów można mieć wyobrażenie, skoro dodamy że 1400 fabrykantów przypuszczono do wystawy a 1000 oddalono! Wystawę urządzono w tym samém miejscu, gdzie się znajdowała w r. 1879 wystawa przemysłowa; tylko urządzono wszystko jeszcze kosztowniéj i z większym zbytkiem. Wystawę obesłali także fabrykanci i producenci z Francyi, Austryi i Węgier, Belgii i innych krajów. Pojutrze miano wystawę otworzyć — dziś atoli leży ona w gruzach, — widzisz tylko kupę popiołu i niedopalone szczątki wystawionych okazów. Rok przeszło budowano nad pawilonami, a większa część okazów znajdowała się na swojém miejscu — tymczasem w 10 minutach stało się to pastwą płomieni. Małą tylko cząstkę uratowano. *Nordd. Allg. Ztg.*, mająca niezawodnie dobre informacye, ocenia szkodę na 4 miliony marek. Czy wszystko było zabezpieczone? — nie umiem powiedzieć, atoli straty np. modeli, cennych rysunków itp. nie dadzą się opłacić. Jak zwykle przy takich pożarach nie da się początkowo przyczyna wyśledzić; to jednak pewna, że pierwsze płomienie wychodziły z lokali restauracyjnych. Cesarz, uwiadomiony o pożarze, przybył sam na miejsce wystawy; następca tronu, wykonujący w imieniu cesarzowéj protektorat nad wystawą, przybył dziś z rana i zgodził się wraz z komitetem wystawy na bezzwłoczne rozpoczęcie nowéj budowy, aby wystawę można w lipcu ponownie otworzyć, lecz czy się to da uskutecznić? Zagranica już z pewnością wahać się będzie z obesłaniem wystawy, a przynajmniéj nie zobaczymy tylu okazów. Wielką stratę ponoszą przez to i tutejsi wystawcy, którzy spodziewali się wielkiego zysku. Ponieważ początkowo nie było dosyć strażaków i konstablerów, przeto wiele rzeczy poginęło; gdy później miejsce pożaru otoczono kordonem, berlińska „inteligencya“ poczęła wyć i gwizdać, przyczém aresztowano wiele osób.

ZIEMIE POLSKIE.

* O reorganizacyi zakonu OO. Bazylianów, o czém już nasz korespondent lwowski wspominał, pisze *Dziennik Polski:*

Kiedy ksiądz metropolita zwiedzał klasztory OO Bazylianów, znalazł szczególniéj w Zółkwi pewne braki i wyraził z tego powodu zamiar poddania klasztorów tych pod władzę metropolitalną. Ponieważ OO. Bazyliane przyjmując wraz z dyecezyą lwowską w r. 1702 Unią, zastrzegli sobie, że podlegać będą wprost Papieżowi, tak jak przedtém podlegali nie władyce, lecz wprost patryarsze w Carogrodzie, więc prowincyał OO. Bazylianów, ks. Sarnicki, udał się do Papi ża z prośbą, aby raczył zaprowadzić w zakonie OO. Bazylianów takie reformy, jakie uzna za stósowne. Po zbadaniu gruntownem téj sprawy postanowił Papież poruczyć Jezuitom naukę w zakładzie teologicznym zakonu OO. Bazylianów w Dobromilu i udał się do rządu austryackiego z prośbą o wykonanie tego postanowienia. Ministerstwo wyznań i oświaty przesłało akta téj sprawy namiestnikowi hr. Potockiemu z wezwaniem, aby co do sposobu wykonania tego postanowienia Stolicy Apostolskiéj wysłuchał zdania księdza metrepolity Sembratowicza, księdza Arcybiskupa Wierzchleyskiego, ks. Biskupa Stupnickiego i prowincyała OO. Bazylianów, ks. Sarnickiego. Pan namiestnik sprosił wspomnianych dostojników na naradę poufną, a gdy się zebrani dowiedzieli o przyczynie zebrania, wystąpił ks. Stupnicki z opozycyą przeciw takiemu postanowieniu Stolicy Apostolskiéj. Dopiero po przedstawieniu im przez p. namiestnika, że co do meritum sprawy rząd nie może nic zmienić, gdyż zakon OO. Bazylianów podlega wprost Papieżowi, żądali Biskupowie obrz. greckiego, aby Jezuici, obejmujący kierownictwo zakładu teologicznego w Dobromilu, przeszli na obrządek grecki. Pan namiesnik zauważył, że profesorowie udzielać będą jedynie nauk teologicznych, które dla obrządku greckiego są te same, co i dla innych katolickich obrządków, zaś liturgii nauczać będzie Unita. Zebrani zgodzili sis w końcu na zamierzone reformy. Dodać winniśmy, że profesorowie zakładu teologicznego Ojców Bazylianów w Dobromilu, zostali już zamianowani.

Gazeta Lwowska otrzymała w téj sprawie następujący telegram:

Rzym, 13 maja. *Osservatore Romano* ogłasza tylko w języku łacińskim bulę papieską, polecającą zakonnikom reguły św. Bazylego odbywania nowicyatu wyłącznie w klasztorze dobromilskim, dyecezyi przemyskiéj, w przeciwnym razie odbyty nowicyat nie będzie ważny. Papież nie dotyka w téj buli żadnéj kwestyi politycznéj.

— Ciągle przychodzą, jak piszą z Warszawy do *Czasu*, telegramy o hecach i rabunkach żydowskich w różnych miastach Królestwa Polskiego i cesarstwa. Ostatnie donosiły o Czerwińsku, Pilwiszkach, Humaniu i Elizabetgrodzie. Cenzura tutejsza wszystkim dziennikom wykreśla wiadomość najmniejszą o hecach żydowskich. Gdyby w Warszawie zaczęć się miały znowu, nie dowiedzielibyście się o tém z dzienników warszawskich. Ładna ilustracya stósunków tutejszych.

— Jenerał-gubernator Albedyński bawi od kilku dni w Petersburgu. Mówią na pewno, że już nie wróci i że na jego miejsce będzie jen. Todtleben. Wiąże się ta nominacya z rozpoczęciem fortyfikacyi cytadeli warszawskiéj. Są to jednak pogłoski tylko, powtarzające się peryodycznie.

— Kolej iwangrodzko-dęblińska została ostatecznie zatwierdzoną przez cesarza. Roboty zaczynają się w tych dniach. O te roboty już teraz toczy się polemika, lecz komunikat zarządu kolei iwangrodzkiéj, umieszczony w *Kuryerze Warszawskim*, zapewnia, że roboty dostaną się samym polskim siłom, przeważnie miejscowym.

— W sprawie katedry literatury polskiéj w warszawskim uniwersytecie, podaje korespondent *Czasu* z najkompetentniejszego źródła szczegóły, wyjaśniające jéj przebieg. Pan Chmielowski, mianowany docentem tego przedmiotu, przedstawił się Apuchtinowi, który mu złożył najczulszą gratulacyą, a tak samo winszowali mu rektor uniwersytetu i dziekan wydziału filologicznego p. Nikicki. Ostatni w potocznéj rozmowie, jakby przypadkowo, rzucił pytanie, czy język rosyjski nie sprawi p. Chmielowskiemu trudności w wykładzie. Na to odparł p. Chm., iż sądzi, „że literatura polska w polskim języku musi być wykładaną.“ „Jeżeli w nominacyi tego zastrzeżenia wyraźnego nie ma — odrzekł Nikicki — natenczas jest to rzecz o tyle wątpliwa, że w uniwersytecie wykładają się wszystkie przedmioty w języku rosyjskim. Muszę zasięgnąć w téj mierze bliższych informacyi, poczém wezwę pana do złożenia programu wykładów.“ Tyle mówił p. Chmielowski z Nikickim i do tego czasu z uniwersytetu nie otrzymał żadnego zawiadomienia. Apuchtin wyjechał do Petersburga i prawdopodobnie w téj mierze ostateczną przywiezie decyzyę.

— *Dziennik Polski* dowiaduje się z pewnego, jak twierdzi, źródła, że stolica metropolitalna św. Jura we Lwowie wkrótce zostanie opróżnioną, ks. Sembratowicz otrzyma bowiem kardynalski kapelusz i zostanie powołany do Rzymu. Niedawno donosił nam także o tém nasz korespondent lwowski.

— Z Warszawy donoszą, że księgarnia Polska w Wilnie znanéj powieściopisarki pani Orzeszkowej została oddana pod nadzór policyjny, a zarządzca jéj, p. Chełmiński, został z Wilna wydalony. Przybywszy do Warszawy, zastał p. Ch. matkę swoję nagie umarłą z przerażenia, spowodowanego nagłém najściem policyi do mieszkania.

NIEMCY.

* Berlin, 14 maja. Parlament niemiecki ukończywszy w sobotę pierwsze czytanie monopolu tytoniu, o czém piszemy na innem miejscu, zbierze się w poniedziałek na posiedzenie, aby obradować nad zabezpieczeniem okaaleczałych robotników (Unfallversicherung).

Rada związkowa nadesłała do parlamentu projekt wsparcia wdów i sierot pozostałych po osobach wojskowych (w szeregach wojska lądowego i w marynarce). Projekt ten, składający się z 33 paragrafów, zredagowany jest na wzór ustawy o wsparciu wdów i sierot pozostałych po urzędnikach Rzeszy. Oficerowie, lekarze, którzy pobierają pensyą z kasy państwa lub którym po dymisyi przyznano pensyą, winni do kasy wdów i sierot składać 3 procent swego dochodu. Pensya dla wdów ma wynosić najmniéj 100 m., najwięcéj 1600 m.

— Dwa programy. Wobec zbliżających się wyborów do sejmu pruskiego sposobią się już teraz poszczególne frakcye do walki. I tak przed kilku dniami odbył się w Berlinie zjazd „secesyonistów“, w którym wzięło udział 300 osób z wszystkich części Niemiec. Po przemówieniu bar. Stauffenberga i Laskera zgodzili się zebrani na program przedłożony. Program ten składa się z 17 punktów, które co do treści w niczém się nie różnią od dawniejszego programu secesyonistów. Secesyoniści chcą stać na stanowisku pośredniczącém między narodowo-liberałami a postępowcami.

Kreuz Ztg. zaś ogłasza sprawozdanie konserwatystów z działalności ich podczas ubiegłéj kadencyi sejmu pruskiego; jest to zarazem pewien rodzaj programu, którym konserwatyści chcą się zarekomendować swym wyborcom. Z sprawozdania tego najciekawszym jest ustęp, w którym jest mowa o stósunku konserwatystów do kwestyi kościelno-politycznéj. „Partya konserwatywna, czytamy tam, przeprowadziła ustawę z roku 1880 z pomocą narodowo-liberalnéj partyi, a ustawę z 1882 roku z pomocą centrum, téj frakcyi, która wbrew swemu dotychczasowemu stanowisku, gotowa była przyznać rządowi władzę dyskrecyjną, niezbędną w celu utorowania pokoju.“ Konserwatyści chcą widocznie tę nieznaczną władzę dyskrecyjną, jaka się znajduje w artykule I ustawy kościelno-politycznéj, użyć za tarcz ochronną przeciw zarzutom liberałów, iż zawarli sojusz z centrum. Tego samego sposobu chwycił się już, jak wiadomo, wolno-konserwatysta Tiedemann, by usprawiedliwić się, dla czego oddał swój głos za projektem kościelno-politycznym.

— Wybory. Przy ponownych wyborach w okręgu wałeckim 4043 głosami obrany został posłem do parlamentu konserwatysta Klitzing, podczas gdy kandydat centrum ksiądz prałat Friske otrzymał 3275 głosów.

— Następujący oficerowie niemieccy wzęli dymisyą, by przejść w służbę turecką: pułkownik Kähler, komendant huzarów z Prądnika na G. Slązku, kapitan Kamphövener z Hameln, rotmistrz Hobe od dragonów z Szczecina i kapitan Ristow od artyleryi z Szczecina. Wkrótce jeszcze znaczniejsza liczba oficerów niemieckich przeniesie się do Turcyi.

ROSYA.

* *Gołos* donosi, że komisya, zasiadająca pod przewodnictwem senatora Gotowcowa, opracowała już przepisy o przesiedlaniu do kraju Jużno-ussuryjskiego, oraz o puszczeniu przesiedleńców do tegoż kraju. Zasadnicze przepisy, obowięzujące tytułem próby na lat trzy, orzekają, że co rok można przewozić z gubernii europejskich do pomienionego kraju po 500 rodzin kosztem rządowym. Przesiedleńcy przewożeni będą wodą z Odesy; w kraju przymorskim ustanawia się komitet przesiedleńczy. Do Odesy wychodzcy winni przybyć na koszt własny. Po przybyciu na miejsce przesiedleniec otrzymuje najmniéj 15 dziesiatyn gruntu na głowę, a na rodzinę najwyżéj 100, oraz prawo do nabywania ziemi po 3 rsr. za dziesiatynę. W ciągu pierwszych pięciu lat przesiedleńcy nie płacą podatków. Na koszta, wynikłe z przesiedlenia, rząd asygnuje co rok jenerał-gubernatorowi Wschodniéj Syberyi po 110,000 rubli, a odeskiemu jenerał-gubernatorowi po 325,000 rsr. Oprócz tego otrzymuje jenerał-gubernator Wschodniéj Syberyi po 70.000 rsr. na budowę tymczasowego pomieszczenia dla przesiedleńców, a jenerał-gubernator Odesy po 10,000 rubli na zapasy domowe i zakupno narzędzi rólniczych.

— Pismo polskie. P. Erazm Piltz, jak pisze *Prawit. Wiestn.*, otrzymał w dniu 7 bm. z wydziału prasy w ministeryum spraw wewnętrznych upoważnienie na wydawanie w Petersburgu gazety polskiéj pod cenzurą prewencyjną. Pismo nosić będzie tytuł *Kraj*, będzie wychodziło raz na tydzień i ma kosztować na miejscu 8, a z przesyłką 10 rubli rocznie. Zatwierdzony programat zawiera: wiadomości urzędowe, artykuły wstępne, przeglądy polityczne i telegramy, kronikę petersburską, kronikę wewnętrzną, kraje słowiańskie, feleton itp. — *Gołos* w artykule wstępnym wita sympatycznie koncesyą, wydaną na to wydawnictwo.

— W środę przyjmował car na osobnéj audyencyi warszawskiego jenerał-gubernatora, jenerał-adjutanta Albedyńskiego. — Tegoż dnia przedstawili się carowi członkowie komisyi do uregulowania kwestyi czynszowników, marszałkowie szlachty książę Ogiński i hrabia Czacki.

— Z prywatnego listu z Petersburga, pisanego przez osobę, znającą doskonale stósunki miejscowe rosyjskie, wyjmuje *Czas*, co następuje:

Jakkolwiek usunięcie Ignatiewa jest bardzo prawdopodobne i z dnia na dzień spodziewane, nie trzeba sądzić, aby system obecny zniknął z nim razem zupełnie. System ten jest do pewnego stopnia wyznaniem wiary tutejszych sfer najwyższych i najniższych, a ci, co znają bliżéj i osobiście cara, utrzymują, że *credo* to podziela on w całéj swéj rozciągłości. Nienawiść zatém do Niemców, Polaków i żydów, chociaż zręczniéj ukrywana, będzie motorem działań przyszłych rządzących. Zmienią się osoby, ale nie zasady i środki. Pomimo wszystkiego, co pisze *Gołos*, kierunek powyższy jest najpopularniejszy i uważany za jedyny patryotyczny przez cały naród rosyjski. Ogół nienawidzi wszystkiego, co zachodem trąci, i mniema, że misyą Rosyi jest wyzwać ten Zachód do walki, pokonać go i ugiąć pod jarzmem niewoli. Masy nie wątpią w tryumf Rosyi. Jedynym prawie mężem stanu, nie podzielającym tych popularnych opinii, jest Loris-Melikow, ale o powrocie jego nie można teraz marzyć.

— Z Petersburga telegrafują do *Presse* (pocztą do granicy) że tamże obiegają pogłoski o uporczywym ruchu agraryjnym przeciwko właścicielom (Niemcom, w okolicach Dynaburga. Ruch ten odbywa się pomiędzy chłopami a nie pomiędzy „wolnymi ludźmi,“ jak to twierdzono. Władza miejscowa usiłuje ruch prrytłumić przy pomocy żandarmów. Ignatiew nakazał wysłać wojsko i działać energicznie. Nawet najbliżsi przyjaciele Ignatiewa są przekonani, że tenże z powodu swéj polityki w kwestyi żydowskiéj musi wziąć dymisyą. „Il casse le cou,“ rzekła bliska znajoma hrabiego. Odrzucona przez senat sankcya rozporządzenia dotyczącego żydowskich aptekarzy zrobiła sensacyą, atoli zaszkodziła wiele; akcya przeciwko antisemickim tendencyom staje się codziennie nieznośniejszą, mianowicie w sferach dworskich. Na giełdzie puszczono pogłoskę, że Lippmann, Rosenthal w Amsterdamie i Rotschild w Londynie wypowiedzieli bankowi dyskontowemu i bankowi Mayera likwidacyą wszystkich rosyjskich walorów, gdyż położenie wzbudza nieufność. Jeden z zagranicznych dyplomatów wyraził się, że gdyby Rotschild rozpoczął był walkzę Rosyą, jaką prowadził z p. Bontoux, byłby przy takich samych ofiarach przytłumił w zarodku prześladowanie żydów w Rosyi.

FRANCYA.

* Paryż, 14 maja. Zamordowanie księcia L. Napoleona. *Weekly Chronicle*, dziennik amerykański, napisał w tych dniach, że księcia Ludwika Napoleona nie zamordowali Kafrowie zwani Zulu, lecz wysłańcy wychodzców francuskich z Londynu. Komunista Lissagaray ogłasza w dzienniku *La Bataille* artykuł, w którym dowodzi, że twierdzenie to jest prawdziwe. Owoż książę Bassano zaprzecza z wielką stanowczością téj bajeczce i twierdzi, że księcia Ludwika zamordowali Kafrowie. Podczas pobytu cesarzowéj w krainie Kafrów, gdzie jéj książę Bassano towarzyszył, przyznało się kilku Kafrów, że oni to zamordowali księcia Napoleona.

— Na trzeciém zebraniu Walnego wieca katolików francuskich uchwalono zakładać szkoły chrześciańskie w przeciwieństwie do „ateistycznych“ szkół rządowych. W każdéj dyecezyi ma się utworzyć osobne stowarzyszenie szkólne; we wszystkich odpowiednich miejscach mają być umieszczone skarbony do składania na ten cel drobnych datków, a składki subskrypcye itd. urządzą członkowie komitetów. W Paryżu Lille, Marsylii i wiele już zrobiono. W Paryżu urządzono w miejsce 141 szkół rządowych 134 szkoły chrześciańskie a w drodze składek zebrano 5 milionów frank. W Lille i Marsylii szkoły chrześciańskie kwitną. Nadto urządzono w Paryżu stowarzyszenie Katechetów, mających uczyć katechizmu te dzieci, które chodzą do szkół rządowych! Do tych stowarzyszeń należą panie i panowie pierwszych rodzin.

Godną najwyższego uznania i pochwały ofiarność i poświęcenie Francuzów. U nas bodaj czyby się znaleźli ludzie, mogący należeć do takich stowarzyszeń i bardzo wiele osób musiałoby wprzód bardzo gruntownie studyować mały katechizm, zanimby się do wykładania go wziąć mogły.

Na założenie chrześciańskiego lazaretu św. Józefa kupiono grunt, obejmujący 46,000 kwadr. metrów, lecz już rozpoczęto budowę. Na ten cel wydano już 800,000 fr., a nadto potrzeba będzie zebrać 1,200,000 franków.

TELEGRAMY.

Londyn, 13 maja. Wykryte wczoraj przez policyą pudełko przy Monsion-House napełnione było prochem strzelniczym. (Zobacz „Tetegramy“ w *Kuryerze* z niedzieli.)

Wiedeń, 14 maja. Przygotowania do rekrutacyi w krajach okupacyjnych zostały ukończone; termin stawienia się rekrutów wyznaczono na dniu 24 b. m. — Według doniesienia *Neue fr. Presse* z Dubrownika odbyły władze austryackie w tych dniach rewizye po domach w Ricano i znalazły wielką ilość broni i amunicyi. Sąd wojenny w Kattaro rozpoczął swe czynności i skazał jednego z krajowców na ośmioletnie więzienie w fortecy; udowodniono mu, że trudnił się szpiegostwem.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 15 maja. Posłowie alzaccy, poparci przez Polaków i centrum, stawili w parlamencie niemieckim wniosek o zniesienie paragrafu o dyktaturze i o wyjątkowe pozwolenie używania języka francuskiego dla tych członków wydziału krajowego, którzy nie umieją po niemiecku.

Kair, 14 maja. W skutek układu, jaki zawarł khedywe z notablami, podał się do dymisyi Mahmud pasza; Mustafie paszy ofiarował wicekról prezesostwo gabinetu; do téj chwili wzbrania się Mustafa przyjąć godność tę.

Ateny, 15 maja. Eskadra francuska odpłynęła wczoraj do Aleksandryi.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 15 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Sędzia okręgowy Miernicki w Strzelnie przypuszczony do adwokatury, otrzymał zwolnienie z służby sądowniczéj.

* **Nieszczęście** w kopalni „Pluto“ między Wanne i Gelsenkirchen. Donoszą nam z Gelsenkirchen, że skutki wybuchu gazów w kopalni wzmiankowanéj, o czém nam doniósł telegram, są okropniejsze, jak w pierwszéj chwili zdawać się mogło. 56 zabitych, 12 ciężko rannych a 3 lekko rannych wydobyto dotąd z kopalni, dwóch ofiar nie było można jeszcze odszukać. W kopalni téj pracuje około 800 ludzi, dzieląc się, jak to zwykle bywa, na dwie połowy, z których jedna pracuje we dnie, druga w nocy. Z tych jedna trzecia jest Polaków. Dnia 10 maja spuściło się w południe do kopalni 370 ludzi, z których wielu już światła dziennego nie miało oglądać. Pomiędzy 8 a 9 wieczorem nastąpiła katastrofa — gazy się zapaliły, hukiem i dymem zwiastując nieszczęście. Kto mógł, ratował się ucieczką, według tego, czy bliżéj lub czy téż daléj znajdował się od miejsca katastrofy, któréj ostatecznie jeszcze nie zbadano. Z 370 wielu się uratowało, nieszczęśliwi zaś albo poduszeni, albo zawaleni, lub téż w kawałki poszarpani. Dziewięciu Polaków leży u Sióstr Miłosierdzia w szpitalu, z tych jeden jest ciężko ranny, nazwiskiem Michał Wilczyński z Kościana, czy téż z Kiełczewa pod Kościanem. — Pomiędzy zabitymi zaś znajdują się: Ludwik Piątkowski z Kiełczewa pod Kościanem, Józef Maćkowski z Nowego dworu pod Lubiniem, Piotr Dybicz z Bierzyna pod Lubiniem, daléj jakiś chłopak z Czerwonéj wsi, którego nazwiska się jeszcze nie dowiedziałem. Mam nadzieję, że wkrótce dowiem się jeszcze reszty nazwisk nieszczęśliwych Polaków, którzy po części pochodzą z Wielk. Ks. Poznańskiego. Straż i dozórcy czynili wszystko, aby ratować nieszczęśliwych, a zwłaszcza uduszonych. Niejakiś Fryś z pod Rawicza, młodzieniec, spuścił się napowrót, aby odszukać swego ojca, nie znalazł go, a sam znalazł śmierć skutkiem uduszenia.

W dalszym ciągu donosi nam przyjaciel pisma naszego:

„Oprócz wymienionych już nieszczęśliwych ofiar z kopalni „Pluto“ zginęli jeszcze: Adam Kozak z Popowa niem., który umarł skutkiem ran u Sióstr Miłosierdzia; Jan Filipiak ze Swierczyny, kawaler, zabity; Antoni Lenartowicz z Mórki, kawaler, lat 18 liczący, zabity; Szczepan Grzesieski z pod Smigla, kawaler, zabity.

W lazarecie u Sióstr Miłosierdzia znajdują się jeszcze: Sobiera z parafii lubińskiéj, Stanisław Walkowiak, żonaty, i brat jego; Kaźmirz (nieznanego mi nazwiska), kawaler. Stan ich zdrowia nie budzi żadnéj obawy.

Dotąd więc byłoby 10 Polaków zabitych ludzie zaś mówią o 12. Dzięki silnéj naturze naszych robotników, wielu wydobytych z głębin kopalni przyszło do siebie, wielu było tak okropnie poparzonych, czy spalonych, że trudno było ich poznać. Jeżeli jeszcze się dowiem od ludzi ocalonych o jakiém nazwisku, chętnie doniosę, w przekonaniu, że w téj drodze i rodzina ich się dowie od innych osób i że to może niejednego od wędrowania „w świat“ odstraszy.“ Depesza telegraficzna z Essen donosi, że w ogóle zginęło 62 osób, z których 23 bezpośrednio podczas wybuchu (a więc stósunkowo wielu Polaków). Dziesięciu już to ciężko, już lekko rannych znajduje się w lazarecie. W sobotę odbył się pogrzeb ofiar.

* **Rozporządzenie p. Luxa** spowodowało tutejszy *Tageblatt* do rozpoczęcia szeregu artykułów téj sprawie poświęconych. Dziwna rzecz, iż *Tageblatt* nie trzyma się samego nakazu uważania za Niemców dzieci rodziców, którzy głośno przeciw temu protestują, lecz rozbiera tylko „tajne“ rozporządzenia p. Luxa co do książek w szkole dzieciom ofiarowanych itd. My nie odmawiamy inspektorowi powiatowemu prawa dochodzenia, jakie książki dzieciom ofiarowały w szkole przy egzaminie osoby trzecie — choć pan Lux daléj nawet idzie, i śledzi jakie książeczki otrzymały dzieci zupełnie prywatnie od swego księdza proboszcza — atoli zupełnie inna rzecz książki, a inna nakaz uważania dzieci polskich za Niemców! Zresztą ani „Skarb najdroższy“, ani „Przygody Rufina Piotrowskiego“, ani „Dzieje polskie“ J. Chociszewskiego nie są „antideutsch.“ „Skarb najdroższy“ uczy, że ziemia ojczysta to *skarb najdroższy*, że jéj opuszczać, ani do Ameryki wędrować nie należy: czy rząd pruski tego samego nie powiada? czy sam *Tageblatt* nie skarży się na wychodztwo? Nie przypuszczamy, aby *Tageblatt* pragnął w skrytości duszy, iżby wszyscy polscy chłopi wywędrowali na drugą półkulę, a ziemię swoję posprzedawali kolonistom niemieckim, którychby znów duchowieństwo „polszczyć“ musiało?!! „Rufin Piotrowski“ opowiada historyą swego ujścia ze Sybiru, a jeżeli w „Dziejach Polski“ zachodzą takie fakta, jak np. Psie pole i Grunwald, toć to jeszcze nie jest „antideutsch“, bo te cięgi już dawno Niemcy przeboleli i zapomnieli.

Posener Ztg. zamiast traktować rzecz poważnie, plecie smalone duby o zamordowaniu w r. 1848 w Ptaszkowie pod Grodziskiem przez Polaków jakiegoś Niemca, zapominając, że w niedalekim Buku w tym samym czasie Niemcy zamordowali księdza katolickiego u drzwi probostwa, że Niemcy znanych dziś nazwisk dowodzili bandami napadającemi na dwory polskie. *Posn. Tageblatt* idzie za jéj przykładem i odchodząc od rzeczy saméj, chwali „Pflichttreue“ p. Luxa, że czuwa nad książkami rozdawanemi w szkole. Zobaczymy co będzie daléj. *Sojuszników* znalazł p. Lux w Moskalach. ***Cenzura warszawska zabroniła prasie pisać o szkołach poznańskich i o panu Luxie,*** gdyż zaczęto dopatrywać w tém pośrednio krytyki analogicznego systemu, jakiego się trzyma rząd rosyjski wobec szkół warszawskich. Jak to zaszczytnie dla ludzi „wolności“, dla postępowych synów Borusyi, dla obywateli państwa szczycącego się nazwą „Rechtsstaat!“ Moskale się rumienią za nich i nie pozwalają pisać o szkołach poznańskich!

* **Tutejsza** *Posener Ztg.* traci już głowę na samo wspomnienie o polskich „hecach“ i „agitacyach“. W Nr. 108 (z piątku) podaliśmy za *Dziennikiem Poznańskim* wiadomość o nowych nominacyach nauczycieli przy tutejszéj szkole średniéj. *Posener Ztg.* napisała o tém relacyą, przepełniwszy zwykłemi wycieczkami przeciwko pismom polskim, specyalnie przeciwko *Dziennikowi*. W niedzielnym numerze tymczasem prostuje to doniesienie, że tego nie pisał *Dziennik* lecz *Kuryer* i przeprasza pierwsze pismo.

* **Na fundusz sierót polskich imienia Matki Bernardy Morawskiéj** odebraliśmy dziś od p. Nawrockiego z Bnina 3 marki. — W przyjmowaniu dalszych składek na ten cel chętnie pośredniczymy.

* **Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia 1 mrk. 60 fen. Dziś nadesłali daléj po trojaczku: Marya, Helena, Antonina i Wanda Boye, Jadwiga Wroniewicz, L. Marchlewski, P. Krzyżankiewicz, Wład. Olsztyński, Wacław Urbański, Antoni Szwarc. Razem 2 marki 60 fen.

* **Od Wydziału krajowego** we Lwowie otrzymaliśmy pokwitowanie z przesłanych mu na fundusz „Macierzy Polskiéj“ 109 marek 40 fen., które po zamianie na walutę austryacką wynosiły 64 złr. 21 ct. Suma ta zapisana została w Wydziale krajowym pod l. 22111/82. Art. dziennika funduszowego 3566/82. Jako kontroler podpisany: Władysław Silkiewicz, jako kasyer J. Horonkiewicz.

* **Zwyczajne** zebranie Tow. Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek, dnia 15 maja

wieczorem o godz. 8 w zwykłym lokalu Towarzystwa (w restauracyi p. Knolla przy St. Rynku).

† **Wczoraj** odprowadzono na cmentarz zwłoki śp. Franciszka Rogalskiego, żołnierza z roku 1863. Zmarły schwytany w jednéj z potyczek przesiedział 6 lat na Sybirze. Powróciwszy do kraju ciężko zarabiał na chleb powszedni. Przed krachem wiedeńskim pracował w kamieniołomach na Węgrzech jako prosty robotnik — składając uciułany grosz do schowania — nie w celach spekulacyjnych — do kasy swego pryncypała. Krach pochłonął w jednéj chwili zaoszczędzone pieniądze. W czasie swéj ziemskiéj wędrówki i przy tylu nieszczęściach stracił wzrok. R. i. p.

* **Temperatura** podczas ostatnich dni znacznie się obniżyła. Święci Pankracy, Serwacy i Bonifacy, jak zwykle tak i w tym roku dali nam się uczuć. Temperatura w tych dniach spadła z rana do 3 stopni ciepła. Wczoraj w południe padał u nas grad.

* **Pojutrze,** w środę, przypada zaćmienie słońca. U nas będzie ono tylko częściowe; wynosić będzie trzy dziesiąte średnicy słońca. W naszych okolicach rozpocznie się o godzinie 8 minut 27, koniec zaćmienia o godzinie 9 minut 5.

* **Śmierć Agrypiny i Kleopatra,** znakomite obrazy pełnego talentu artysty, Franciszka Żmurki, z których pierwszy został wykończony dopiero przed kilku tygodniami, podziwiane dotąd w salonie Ungra w Warszawie, mają być wkrótce wystawione w Krakowie i we Lwowie, poczem mają się pojawić w Berlinie i w Monachium. Jest nadzieja, że Poznań, dotychczas systematycznie przez malarzy pomijany, tą razą będzie o tyle szczęśliwszy, że nawet prędzéj niż wymienione powyżéj miasta, ujrzy w swych murach słynne utwory znakomitego pędzla. Cieszylibyśmy się bardzo, gdyby się ta nadzieja ziściła, i gdyby odtąd Poznań, posiadający jedyną w swoim rodzaju galeryą polskich malarzy, mniéj po macoszemu był traktowany i przez żyjących artystów. W takim tylko razie moglibyśmy się spodziewać rozbudzenia zmysłu estetycznego i zamiłowania do sztuki w dzielnicy naszéj; dobrzeby téż było, gdyby nasi najserdeczniejsi mieli sposobność ujrzeć arcydzieła polskiego malarstwa. — Czytelnicy *Kuryera* zapoznają się wkrótce z historycznym przebiegiem wypadku, stanowiącego przedmiot ostatniego obrazu Żmurki w powieści p. t.: *Zbrodnie Cezarów*, którą obecnie drukujemy w odcinku.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 16 maja, św. Jana Nepomucena. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5. Zachód o godzinie 7 minut 48.

Długość dnia 15 godzin 43 minut.

Wypadki historyczne. 1426 Urodzenie Kaźmirza Jagiellończyka. — 1561 Śmierć hetmana Jana Tarnowskiego. — 1607 Zebrzydowski przeprasza Zygmunta III. — 1667 Śmierć królowéj Maryi Ludwiki. — 1831 Bitwa pod Bełżycami. — 1831 Poruszenia zbrojne w środku Wołynia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 14 maja.

BAZAR. Pani hr. Bnińska z Gułtów, Paruszewski z Obudna, hr. Bniński z Buszewa, Koczorowski z Czarnuszki, Zakrzewski z Kosieczyna, Niewiarowicz z Wilna, Zakrzewski z familią z Żabna, Moszczeński z Stępuchowa, Węsierski z żoną z Starkówca, Krajewski z Skóraczewa, Modlibowski z Gierławy, Błociszewski z Grzybowa.

Jutro o godzinie 9½ sprzeda komisarz aukcyjny Kamieński na Rybakach 24 prawie nowe urządzenie do bicia zwierząt i urządzenie kramne, mianowicie: kloc, wagę, siekacz o sześciu ostrzach, kocioł, windę, ladę, itp. oraz dwa nowe wozy polne.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 15 maja 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 15,000, litrów, cena wypowiedzenia 45.30 marek maj 45,30, czerwiec 45,50, lipiec 46,—, sierpień 46,50, wrzesień 46,80, w miejscu bez beczki 44,60.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 15 maja 1882.		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	21	90	21	20	19	80
Żyto	- -	14	90	14	30	14	—
Jęczmień	- -	14	20	13	30	13	—
Owies	- -	14	60	13	50	13	—
Groch wrzący	- -	15	60	15	40	15	10
Groch na parzę	- -	14	—	13	70	13	40
Kartofle	- -	2	70	2	50	2	30
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	-	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 15 maja. 4% listy zastawne poznańskie 100,50. 4% listy rentowe pozn. 100.50. 5% powiatowe obligacye 105,50, 4½% powiatowej obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% górląskie listy rent. 100,80. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) 75,50. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 69,50, Poznański bank prowincyonalny 120.—. 4% pożyczka państw. 101 30. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,80, 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 37,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 120,40. Starogradzko-pozn. k. ż 103.50, Austr. noty bankowe 170,20, Polskie likw. listy 54,75, Rosyjskie bankowe noty 207,— marek.

Bydgoszcz 13 maja.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm, jasno-ciemna 200—212 pł., ciemniejsza i szklista 215—222 poślednia —,— płac.

Żyto bez in., w miejscu krajowe piękne 148—150 pł., średnie —,— płac.

Jęczmień nom., piękny do browarów 145—155 pł ac. wielki i drobny 130—142 płc.

Owies w miejscu 135—150 pł.

Groch wrzący 160—180, na paszę 140—150.

Okowita za 100 litr. a 100% 42.75—43,25 pł.

Telegram giełdowy

Berlin. 15 maja 1882. Kursa końcowe 15 maja

		Kapitały.	
Pszenica spok.		Galic. akc. k.	134,30
maj	228,—	Pr. consol. 4%	102,—
wrzesień-paźdz.	203,—	Pozn. listy z.	100,60
Żyto umacn.		Pozn. listy rent	100,60
maj	150,—	Austr. banknoty	170,75
maj-czerwiec	146,75	Austr. renta złota	80,90
wrzesień-paźdz.	143,75	Austr. losy 186(	123,80
Oléj rzep. stale		Włochy	89,50
maj	56,30	Rumuny	105,50
wrzesień-paźdz.	55,20	Ros. banknoty	207,—
Okowita słabéj		Ros.-ang. pożyczki	85,90
w miejscu	45,20	Pol. 5% list. zast.	63,75
maj	46,50	Pol. lik. l. zast.	54,90
czerwiec-lipiec	46,70	Kredyty	592,50
sierpień-wrzesień	48,10	Kolej państwowa.	575,—
wrzesień-paźdz.	48,10	Lombardy	253,50
Owies		Usposob. b. stale	
maj	135,75		
Wypow.-żyta wsp.	650		
Wypow.-okow. kw.	17,000,0		

Szczecin, dnia 15 maja 1882 (Kursa końc.)

Pszenica słabo		**Oléj rzep.** niezm.	
maj	218,—	maj	56,25
maj czerwiec	217,—	wrześ.-paźdz.	55,25
wrześ.-paźd.	204,—	**Okowita** słabo	
Żyto słabo		w miejscu	54,40
maj	146,—	maj-czerw.	45,40
maj-czerwiec	145,—	lipiec-sierp.	46,50
wrześ.-paźd.	143,—	sierp.-wrześ.	47,—
Rzepik		**Petroleum**	
wrześ.-paźdz.	254,—	maj	7,1

Co dopiero wyszło i poleca
Ks. Huguet'a
MIESIĄC MARYI
Przełożył na język polski
ks. T. K.
z aprobatą biskupią.
W 16ce. 399 str. Cena 1 m. 20 fen.
Jarosław Leitgeber
w Poznaniu.

Husten
(Kaszel)
Maria Benno von Donat
Paryż 1671.
Tylko prawdziwe, jeżeli na przodzie każdego kartonu lub buteleczki nie innego wydrukowanego nie ma, prócz czterech na cały świat sławnych słów: **Maria Benno von Donat.**
Według zdania **największych powag lekarskich** w Niemczech nie można według stanu istniejącego prawodawstwa wystawić z procedurą karną przeciwko memu wyłącznemu środkowi **Karmelki mineralno-źródłowe przeciwko kaszlowi i herbata z Cacao Maryi Benno von Donat.** Jeżeli nastanie ogólna słabość, natenczas nie należy zwlekać z poradą lekarską.
Zawsze świeże z wskazówkami użycia w językach francuzkim, angielskim, hiszpańskim i niemieckim, w opakowaniach jak najtańszych mają na składzie pp. (112)
J. Appel, ulica Wilhelmowska 7,
Mieczysław Wize, św. Marcin 57,
J. Schleier, ulica Szeroka 13,
S. Radkiewicz w Śmiglu,
O. Reich w Kościanie,
Apteka w Czempiniu.

Nowy zakład
zegarmistrzowski.
Wielki
wybór najrozmaitszych
zegarków.
Atelier reparacyi zegarków
zwyczajnych i skombinowanych
pod gwarancyą (895)
Leonard Marchlewski,
b. zarządzca firmy G. Huebnera.
Plac Wilhelmowski 18 obok biblioteki Raczyńskich i handlu p. Graupé.

Znany nasz (932)
Porter
Imperial Stout
nadszedł i takowy jako wyśmienity polecamy. (932)
L. Kurnatowski i Spółka.

Wina czerwone
(Bordeaux)
Pontet Canet 1 m. 25 fen.
Meda Cantenac 1 „ 50 „
Chateau d'aux 2 „ — „
„ Margaux 2 „ 50 „
„ Larose 3 „ — „
„ Lafitte 4 „ — „
przy odbiorze 12 butelek taniéj poleca handel win hurtowny
Antoniego Pfitznera
(802) Poznań, Stary Rynek.

J. Zeyland
FABRYKA
i
skład mebli,
luster, marmurów i robót wyścielanych od najprostszych do najwykwintniejszych.
Za trwałą i gustowną robotę z suchego doborowego materyału wykonaną wszelkie daję poręczenie.
Ceny rzetelne, umiarkowane.
Wyroby własnego wynalazku: biurka mechaniczne, krzesła z posuwalnem siedzeniem. (121)

W Poznaniu

49 Wielkie Garbary 49.

J. Zeyland
ROBOTY
budowlane
jako to:
drzwi, okna, podłogi, schody, posadzki, boażerye, okna wystawne, urządzenia i roboty kościelne przyjmuję, wykonywam za pomocą siły parowéj jak najspieszniéj i po części mam na składzie.
Wyroby własnego wynalazku: okna hermetyczne z przyrządem do wentylacyi, drzwi najnowszéj konstrukcyi.
Rulety na taśmach stalowych.

Rymanów
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY
otwarty zostanie w dniu 1go czerwca 1882.
Kąpiele i woda do picia. Łazienki dobrze urządzone. Mieszkania dla gości w pięknym położeniu górskiem lasami otoczonem. Woda szczawa słono-żelazista, jod, brom i lit zawierająca.
Skład główny wody mineralnéj ze źródeł „Tytusa", „Klaudyi" i „Celestyny" utrzymuje WJ. **J. Ihnatowicz we Lwowie, ulica Kopernika nr. 3, Konstanty Wiszniewski (apteka pod gwiazdą) w Krakowie, W. Kruk kupiec w Przemyślu;** do innych znaczniejszych składów wkrótce rozesłaną zostanie.
Czerpanie wód odbywa się w obecności lekarza zdrojowego **Dr. Józefa Dukieta.** (901)
Zakład jest położony: od Zagórza, stacyi kolei Galic.-Węgierskiéj gościńcem mil 4, od Rzeszowa gościńcem mil 10, Poczta, telegram i apteka w miasteczku Rymanowie, Broszury objaśniające na żądanie i bezpłatnie rozsela
Zarząd kąpielowy w Rymanowie.

Towarzystwo
Czytelni Ludowych
przypomina Publiczności polskiéj, iż posiada znaczny zapas **doborowych i tanich** książek, które niniejszem członkom swym poleca. Zgłoszenia się o nie należy przesyłać pod adresem **Dr. St. Jerzykowski Poznań ul. Podgórna Nr. 13,** który na żądanie prześle też bezpłatnie katalogi książek naszych. Nadmienia się, że jak dawniéj tak i nadal rozdawać będzie Towarzystwo chętnie książki i **bezpłatnie** wszędzie tam, gdzie niezamożność zgłaszających się lub inne okoliczności tego wymagać będą. (810)

LODY
w kilku gatunkach poleca cukiernia (844)
Ant. Pfitznera
Stary Rynek.

Docent Uniwersytetu Jagiellońskiego
Dr. J. Kopernicki
ordynuje, jak w latach poprzednich, (900)
w Marienbadzie
od d. 15 maja
Mieszkanie: „Villa Trianon" — Kaiserstrasse.

Budzące nowe tarcie, tak z drzewa jak i z cegieł, wykładam trwałą marmoryzerką czyli szt. lustrem, mozajką, dalej odnawiam przez slufowanie przez czas zniszczone ściany, słowem zajmuję się całkiem dekor. świątyń Pańskich.

M. Piotrowski
Poznań, Ulica Strzałowa nr. 7
poleca się **Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Zarządom kościołów** do wykonywania (857)
wszelkich prac architektonicznych
w kościołach.
Będąc specyalistą w zawodzie sztukatorsko-rzeźbiarskim proszę uniżenie Szan. Interesentów o darzenie mnie swem zaufaniem, zapewniając, że przez sumienne i gustowne wykonanie przy cenie umiarkowanéj godnie odpowiem położonemu we mnie zaufaniu.

Knoty praktyczne
z chemicznym pływakiem do wiecznéj lampy
polecam Szanownemu Duchowieństwu. Takowe są w używaniu w parafiach: Zbąszyń, Ostroróg, Ceradz Dolny, Budzyń, Wutryny Z. Pr., Bienkowice p. Raciborz, Hochheim p. Erfurt, Lutom, Goniembice, Rosko, Psarskie, Münster Arcykapłan Neu, Hasede Nadreńska prow. Tum koloński, Liebenberg Hanower, Osnabrück, Winnagóra, Biezdrowo, Wolsztyn tamże u Sióstr Miłosierdzia itp. wszędzie ku zupełnemu zadowolnieniu. (113)
A. Żołnierkiewicz, Zbąszyń.

Największy wybór obrazów śś. pańskich, obrazy Serca Pana Jezusa i Matki Boskiéj, druku olejnego jako też olejno malowanych, obrazy do chorągwi, chorągwie, ołtarzyki do noszenia, baldachimy, kierce, lichtarze, krzyże do procesyi, do szkół i do pokoi, figury z gipsu alabastrowego stearynowane, figury Pana Jezusa na krzyżu na Bożemęki i cmentarze poleca (42)
Fabryka ram i pozłacania,
handel szkła szybowego i szklarnia
M. Nowickiego i Grünastla
Jezuicka ulica nr. 5.
Specyalność w oprawianiu obrazów.

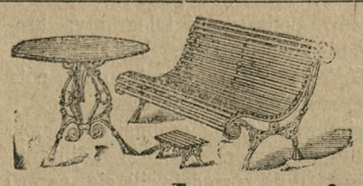

Meble ogrodowe żelazne
w rozmaitych deseniach.
Szafy do lodu
najnowszéj konstrukcyi
poleca
T. Krzyżanowski,
Szewska ulica nr. 17. (859)

Tanio! Wielka wyprzedaż. Tanio!
Z powodu nader korzystnego kupna okolicznościowego mogę Szanownéj Publiczności po nadzwyczaj tanich cenach oddać przepyszne i eleganckie przedmioty j. t. **serwisy stołowe, serwisy do kawy i herbaty, piwa, wody i likworów** jako też **serwisy do bowli i najwykwintniejsze wazony do kwiatów.** Równocześnie z powodu nadchodzących uroczystości Zielonych Swiątek zwracam uwagę na mój bogato zaopatrzony skład porcelany, fajansu i szkła. (941)
J. JACOBSOHN
Stary Rynek i narożnik ul. Wronieckiéj 9!
I piętro.

Towarzystwo
narodowe hipoteczne kredytowe
Spółka zapisana w Szczecinie (343)
udziela pożyczek na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce, a na wiejskie i po landszafcie pod korzystnemi warunkami, **ewent. do 5/6 taksy landszaftowéj.**
Wnioski przyjmuje:
Generalna agentura na WKs. Pozn. i obwód kwidzyński
Ortmann & Reichstein
Poznań, Berlińska ul. nr. 10.

Koszule! Koszule!
Z powodu taniego zakupu ceny zniżone
6 koszul dziennych z francuzkiego kretonu z cienkiemi płóciennemi przodkami,
6 kołnierzyków cienkich płóciennych,
2 krawaty jedwabne (2
razem mrk. 25,00.
6 koszul dziennych z cieniuteńkiemi płóciennemi przodkami z najlepszego angielskiego Madapolamu,
6 kołnierzyków cieniuteńkich płóciennych,
2 eleganckie krawaty jedwabne
razem mrk. 35,00.
6 koszul nocnych męzkich za mrk. 9,00.
6 koszul nocnych męzkich z kretonu angielskiego mrk. 15,00.
Koszule zdrowia!
w najlepszym gatunku po mrk. 3,50.
M. Mniszewski,
skład płótna i fabryka bielizny
Poznań, ul. Wodna nr. 2.

Wrocławska ul. nr. 6
jest kram z kuchnią i pokojem na parterze i z mieszkaniem na 2giem piętrze od śgo Michała do wynajęcia. (893)

Poszukuje się **dzierżawy**
probostwa
od 4 do 700 morg. dobréj ziemi. Łaskawe zgłoszenia przesyłać do **Ekspedycyi Kuryera Pozn.** (910)

Ogrodnik
artystyczny i warzywny, żonaty, z małą familią, w średnim wieku, biegły w swoim zawodzie, władający językiem polskim, niemieckim i łacińskim, który przez dłuższe lata pełnił obowiązki w rozmaitych większych miejscach, życzy sobie przyjąć inne stanowisko od każdego czasu. Łaskawe zgłoszenia uprasza się przesyłać do ogrodnika **J. Gołaszewskiego, Zakrzewskie Olędry pod Dąbrówką.** (925)

GOSPODYNI
która przez kilkoletni zarząd gospodarstwa kobiecego okazała znajomość i pilność, życzy sobie miejsce na probostwie. Łaskawe oferty uprasza się przesyłać pod adresem **R. Janowska, Młyny pe Strzelno.** (920)

Ucznia
z odpowiedniem wykształceniem przyjmie bezpłatnie od 1go czerwca lub późniéj **Apteka w Nowemmieście (Neumark)** w Prusach Zachodnich.
Maks Rother
(939) aptekarz.

Nauczyciel
przysposobiający uczniów do klas gimnazyalnych lub realnych, chętnie udzielałby kilka lekcyi dziennie po za domem. Zgłoszenia uprasza się przesyłać pod lit. **A. O. 45. poste lagernd Poznań.** (90

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.